Nr 262. Kraków, 15 Listopada — Niedziela. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handlu Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathspl. N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2, Rotter & Co. Riemerg. 13; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 14 listopada.

W nocie tureckiej, odpowiadającej na noty trzech mocarstw, w przedmiocie zawierania traktatów handlowych z Rumunią bez udziału W. Porty, którą podaliśmy w onegdajszym numerze naszego pisma, Turcyą składa zdaniem naszem dowód, że widzi bardzo jasno położenie, w jakiem się znajduje. Nie daje się wcale uwieść tłómaczeniu traktatu paryskiego; dywan widzi pogwałcenie dalsze tego paladium swej nietykalności. Bystrość dyplomacyi wschodniej jest od dawna znaną, a i tej zaprawdę nie potrzeba, aby zdać sobie sprawę, dokąd prowadzi ta droga, która otworzyła Rosyi Morze Czarne, a dziś nadweręża prawa zwierzchnicze. Na tej drodze jak w alfabecie: kto powiedział *a*, powie *b*, i tak dalej.

Ale przezorność polityczna przebija się w rzeczonej nocie w tem, że jakkolwiek Turcya staje na znanym aksyomacie *sit ut est aut non sit*, wszelako daleką jest od zajęcia stanowiska *aut aut*. Nie wypowiada ona, aby nie uznawała konieczności, w imię której odzywają się mocarstwa, a która zawsze jest argumentem silniejszego i zawsze wielkiem dla słabszego niebezpieczeństwem. Nie odwołuje się na państwa zachodnie, które traktat paryski podpisały, unikając tym sposobem jednomyślności przeciw sobie. Woli zachować stanowisko nieoznaczone, niepewne, a tem samem wyczekujące. Czując się w tej chwili zupełnie odosobnioną, nie jej rzeczą jakimkolwiek stanowczym krokiem przyśpieszać bieg wypadków; roztropniejszem wydaje jej się wystawić na próbę, że tak powiemy, kwestyę wschodnią w tych politycznych kombinacyach, w jakich się ta teraz ukazuje.

Jakie były dawniejsze kombinacye przed dwudziestą laty, wiadomo. Prusy nie grały żadnej w nich roli; dziś odgrywają pierwszą, i nawet powiedzieć można, że we wszystkiem co się dzieje na Wschodzie, wpływ gabinetu berlińskiego jest bardzo wyraźny. Po wyparciu Austryi z Niemiec, zatrudnić ją na Wschodzie, musiało wchodzić w rachubę polityki niemieckiej. Jeżeli prawdą jest, że hr. Andrassy dla tego inaugurował nową politykę wschodnią, aby Rumunia, Serbia i chrześciańskie ludności Turcyi nie w samej tylko Rosyi opiekuna upatrywały, to zaprawdę zbyteczną była jego pieczołowitość, bo od czasu wstąpienia na tron rumuński Karola Hohenzollerna, Księstwa te z pewnością widziały inną jeszcze prócz rosyjskiej opiekę. W każdym razie widziała ją Rosya, i kto wie, czy nie dla tego tak chętnie przyjęła Austryę do podziału opieki swojej na Wschodzie, aby działając wespół w tych kwestyach, zapewnić się o jej pomocy w innych ewentualnościach. Spokojnie zaś bardzo, na takie wspólne działanie, spoglądać można z Warzinu, bo ono w każdym razie wzmacnia stanowisko ks. Karola w Rumunii, owego reprezentanta Niemiec w dzisiejszej sprawie wschodniej.

Nie widać w niej prawie wcale państw zachodnich, to jest Francyi i Anglii: nie traktatów handlowych z Rumunią, ale większych wypadków potrzeba, aby się o wpływ swój upomniały. Większych zaś wypadków oczekiwać tak prędko nie ma podobno Turcya przyczyny. Minęły czasy, kiedy po kilku notach przejście Prutu obwieszczało Europie wojnę wschodnią. Nad Prutem Rosya innegoby dziś zastała nieprzyjaciela, któryby jej przekroczeniem granic w innym punkcie odpowiedział. Turcya też w nocie swojej odpowiadać się zdaje mocarstwom, które grają na szachownicy europejskiej wschodniemi pionami, i dla tego warując tylko swe prawa, nie zajmuje bynajmniej stanowiska, któreby grę na jej grunt sprowadzić mogło.

Niemniej jednak osłabienie Turcyi przez wzmocnienie jej lenników, ważnym jest krokiem ku owemu ciągle przewidywanemu rozwiązaniu kwestyi Wschodniej, które w końcu niczem innem być nie może, jak upadkiem państwa Ottomańskiego. Utrzymywano dawniej, że nietykalność Turcyi i jej zachowanie było koniecznem do utrzymania równowagi europejskiej. Może dziś, skoro znikła owa równowaga, dla której tyle czyniono poświęceń, usłyszymy, że trzeba ofiarę zrobić z Turcyi dla zbudowania nowej równowagi, bez której Europa polityczna, jak się zdaje, obejść się nie może.

Korespondencya z Wiednia w N. 253 *Czasu* z 5go b. m., podała mylnie, że Wydział Izby niższéj, obradujący nad reformą podatków, uchwalił na wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby w celu zbadania i oznaczenia wartości użytkowéj budynków, która ma być podstawą do wymierzenia podatku domowego, ustanowione były osobne komisye powiatowe, miejscowe, krajowe i osobna komisya centralna. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że właśnie p. Krzeczunowicz najsilniéj przemawiał przeciw ustanowieniu osobnych komisyj i żądał, zgodnie z wnioskiem rządowym, ażeby szacowanie budynków, z wyjątkiem miast, w którym według projektu ma pozostać nadal podatek domowo-czynszowy, było pozostawione tym samym komisyom, którym jest poruczone szacowanie gruntów. Obie te sprawy są z sobą w ścisłym związku, gdyż projekt do ustawy o podatku domowym poleca, ażeby przy szacowaniu wartości użytkowéj budynków miany był wzgląd także i na posiadłość ziemską, z którą budynki są połączone.

Zważyć także należy, że komisye, zajęte obecnie szacowaniem gruntów, mają już do czynienia z ocenianiem wartości budynków, przy rozpoznawaniu cen kupna gruntów i czynszów dzierżawnych. We wszystkich bowiem przypadkach, w których grunta były kupione z budynkami, muszą te komisye oznaczyć wartość kapitałową, a w przypadkach, w których grunta były dzierżawione z budynkami, muszą komisye osądzić wartość użytkową budynków i odtrącić tę wartość od ceny kupna lub od czynszu dzierżawnego, ażeby wykazać, jaka część ceny kupna lub czynszu dzierżawnego przypada za same grunta. Gdyby przeto te same komisye, które szacują grunta, zajmowały się także szacowaniem wartości użytkowéj budynków, byłaby w tem przynajmniéj rękojmia, że te komisye i referenci przy tych komisyach nie będą sprzeciwiać się sobie, że mianowicie nie będą szacować budynków celem ich opodatkowania wyżéj, niż je szacowali w operacyach katastru gruntowego. Wydział Izby niższéj Rady państwa uchwalił jednak, ażeby przy regulacyi podatku budynkowego szacowanie wartości użytkowéj budynków poruczone było komisyom osobnym.

Dochodzą nas także smutne wiadomości, że i w innych postanowieniach projektu do ustawy o podatku od budynków nie są uwzględnione stosunki naszego kraju i że zamiast wyrównania podatku spodziewać się raczéj możemy tylko podwyższenia podatku domowego po wsiach i w tych miastach, które dotąd miały podatek domowo-klasowy.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 12 listopada.

— Na wieczornem dzisiaj posiedzeniu komisyi budżetowej X. Juzyczyński, który już przy końcu ostatniego posiedzenia zapisał się do głosu przy rubryce: seminarya nauczycielskie, przemawiał najprzód rzeczywiście o seminaryach, t. j, żalił się, że rozporządzenie ministra co do języka ruskiego nie jest wykonanem — a przyczyną tego jest wszechwładztwo krajowej Rady szkolnej, która nikomu nie ulega i gospodaruje według własnego widzimisię. Tu rozpoczął szereg zaskarżeń przeciw Radzie szkolnej: że nie masz w niej wbrew statutu żadnych członków doświadczonych w szkolnictwie, że Rada szkolna przenosi — degraduje profesorów i dyrektorów według tego, czy są dobrymi Polakami, podnosił, że wybrano członkiem Rady p. Schmitta li dla jego patryotyzmu polskiego, przytoczył, że na ostatniej sesyi sejmowej sam namiestnik przemawiał za remuneracyą dla Schmitta, znowuż tylko z powodu jego politycznego i narodowego sposobu myślenia; nadmienił, że polecono książkę Schmitta jako antiaustryacką dla nauki gimnazyalnej, że Rada szkolna w książce ludowej wykreśliła pieśń czyli modlitwę za cesarza itd. itd, nareszcie powiedział: „Krajowa Rada szkolna nie jest instytucyą dla nauki lub szkoły, ale dla polonizowania kraju." Odpowiadał mu najprzód Gniewosz w bardzo trafny sposób; przemówienie jego było pełne uczucia i godności, mianowicie co do tak zwanego polonizowania. Odparł, że to zupełnie niepotrzebne, bo kraj jest i był polskim; wykazywał, że X. Juzyczyński przedstawia fakta w sposób, który „nawet parlamentarnie nacechować nie można."

Potem zabrał głos minister oświaty; złagodził niektóre zarzuty Juzyczyńskiego, — mówił, że tu i owdzie przesada; wspomniał, że usterki co do książki Schmitta usunął, że pieśń ludową kazał umieścić, chociaż mówił: przyznaję, że o tem wszystkiem nie od Rady szkolnej się dowiedział, bo wogóle oświadczyć muszę, „że stanowisko Rady w Galicyi *ist eine anormale*." Nareszcie i na jedną i na drugą stronę niby łagodził, w części przyznawał w części odmawiał, słowem nie jasno i wahająco się oświadczył.

W takiem położeniu zabrał głos p. Dunajewski i rzekł: Słysząc na ostatniem posiedzeniu, że X. Juzyczyński zapisuje się do głosu, mógłem bez wszelkiego natężenia umysłu domyśleć się, w jakim kierunku zamierza mówić w przedmiocie seminaryów nauczycielskich. Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi na sejmie galicyjskim i odpowiedzi komisarza rządowego, chciałem więc odczytać in pleno komisyi tę odpowiedź, ale dziwna rzecz, w archiwum w. Izby właśnie tych i to tylko tych numerów gazet polskich nie masz, w których znajduje się wspomniana odpowiedź. Z pamięci więc tylko nadmieniam, że język ruski, wykład religii nauczane są po rusku, również terminologia każdej nauki po rusku udzielana; również co p. minister z bardzo wiarygodnego źródła wiedzieć powinien, uczniowie w seminaryach wszyscy Polacy i Rusini po polsku i po rusku mówią i egzamina odbywają, co za sobą tę korzyść pociąga, że w całym kraju użyci być mogą, i nie tak to trudno, bo przecież nie ma takiej różnicy między jedną a drugą mową, *jak n. p. na Szląsku między niemiecką a polską* My z zachodniej części Galicyi a rozumiemy doskonale przemówienia tych panów ruskich — a oni mówią jeżeli nie lepiej, to tak dobrze po polsku jak ja.

Co do Rady szkolnej, to jeżeli X. Juzyczyńskiemu przy innej pozycyi, przeciw wszelkiemu porządkowi parlamentarnemu pozwolono mówić o niej, to proszę i mnie pozwolić kilka słów: Najprzód nie rozumiem, co p. minister chciał przez to powiedzieć: *Eine anormale Stellung — eine Institution, die auf einer rechtsverbindlichen Norm beruht, kann doch keine anormale genannt werden;* a jeżeli p. minister miał na myśli odmienną podstawę i urządzenie, w porównaniu z innemi prowincyami, to nie ma w tem nic złego, i owszem, bo odmienne stosunki i potrzeby kraju tego wymagają. Przecież i w innych urządzeniach, nawet czysto administracyjnych i finansowych i dziś nawet nie ma jednostajności zupełnej, bo jej nie ma w narodach i krajach austryackich. Podziwiam zaś i oddaje należytą sprawiedliwość X. Juzyczyńskiemu, za śmiałość z jaką twierdził, że w Radzie szkolnej galicyjskiej nie ma znawców szkolnictwa. Przypominam mu Węclewskiego, profesora dawniej w pruskiem gimnazyum, a dziś przy uniwersytecie lwowskim. Dyrektora Sawczyńskiego Rusina.

Co do władzy dyscyplinarnej, której używa Rada szkolna, już p. minister oświadczył, że rekursa on załatwia, co do faktów przytoczonych przez X. Juzyczyńskiego prostuje je o tyle, że nagłe przeniesienie, degradacya itp. bez względu na narodowość, były nakazane koniecznością ze względu na obyczajność, życzyć więc trzeba, aby w takich bardzo zresztą rzadkich zdarzeniach zawsze równą energię rozwijano.

Dziwi mnie, że X. Juzyczyński, który jako kapłan katolicki, miał odwagę głosować w ustawach konfesyjnych za tem, aby minister mógł żądać oddalenia duchownych z beneficyów ze względów politycznych lub policyjnych, za złe bierze Radzie szkolnej, że oddala lub przenosi nauczycieli ze względów pedagogicznych lub moralnych. Co do Schmitta, to i tu X. Juzyczyński przytacza rzeczy nie w świetle prawdy, bo p. Namiestnik w Sejmie przemawiał za remuneracyą dla niego, za jego niezwykłą pilność i gorliwość w biórze, tak, iż nawet wszystkie inne swoje zajęcia porzucił.

Do do książek, nareszcie, już p. Minister poświadczył, co zarządził; ja tylko dodam, że obawy są zbyt przesadzone; przez sto lat w żadnej szkole galicyjskiej nie uczono historyi polskiej a mimo tego nie wygasła pamięć przeszłości i uczucie polskie w kraju.

Zabrałem głos tylko dla tego, aby milczenie nie było wzięte za przyznanie. Komisya budżetowa nie jest właściwem forum dla tej sprawy, a a jeżeli się X. Juzyczyński powołuje na artykuły gazet krajowych, o ile mu się nadają, to myślę, że wobec wolności i przystępności prasy dla każdego i dla wszystkiego, wszystkie instytucye by potrzeba potępić, jeżeli nagana w którejkolwiek bądź gazecie ma być uważaną za dowód wystarczający.

Rezolucyę według wniosku X. Juzyczyńskiego przyjęto; Wezwać Rząd aby przedsięwziął dalsze zmiany w organizacyi krajowej Rady szkolnej galicyjskiej, iżby ją urządzić jak przepisuje ustawa 1868 r. dla innych krajów.

Wiedeń 13 listopada.

(R). Już parę razy pisałem o roli, jaką odgrywa teraz *Tagblatt*, od kilku miesięcy ciągle zwiastując burzę polityczną i upadek gabinetu ks. Auersperga. Nie mija tydzień, żeby dziennik ten nieogłosił artykułu, zazwyczaj w tonie mistycznym lub proroczym o przesileniu nieuniknionem z powodu obecnej sytuacyi finansowej. Powody tego pesymizmu są tu wszystkim znane. Ponieważ gabinet na polu gospodarskiem nie działa dodatnio, t. j.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKA MUZYKALNA

o Krakowie i Wiedniu; o operach, koncertach, kwartecie florenckim i tym podobnych rzeczach.

Już to trzeba przyznać, że my Krakowianie obok wielu zalet mamy też jedną wielką wadę: że w niektórych rzeczach dziwnie jesteśmy niesprawiedliwi. A broń mię Boże przed posądzeniem, iżbym przytem myślał np. o sądach przysięgłych. Po prostu chcę dziś zwrócić uwagę na niesprawiedliwość panującą w stosunkach artystycznych naszego miasta.

Że malarstwo cieszy się u nas miłością i opieką publiki, że zwiedzamy wystawy skwapliwie, że mamy umiejętnych recenzentów i czytamy co oni o obrazach napiszą, jest to i pocieszające i naturalne. Zbudzili nas i wykształcili Matejkowie, Kossakowie... Równie szczęśliwym choć już mniej wytłomaczonym symptomem znajduję zamiłowanie nasze do poezyi obecnej— lub zapał z jakim biegniemy do teatru nawet na „Fedrę" i „Andromakę."

Lecz co i mniej pocieszające i mniej proste, oto obojętność, jaką otaczamy najwdzięczniejszą z muz, wierną towarzyszkę człowieka zarówno w smutku jak w radości, piastunkę przyśpiewującą całej historyi rodu ludzkiego — muzykę.

Nie przeczę, że każdy i każda z nas gra nieodzownie na fortepianie, na fortepianie cierpliwym jak dawniej był papier, że każdy nóci wyjątki z „Życia paryskiego," a niemając się w lecie gdzie podzieć, idziemy na muzykę do ogrodu strzeleckiego. Prawda dalej, iż dość wiele osób wie, iż Chopin jest Polakiem, Liszt pianistą, Beethowen klasykiem, a Wagner muzykiem przyszłości (czy Berlioz i Beriot nie są przypadkiem jednym i tym samym człowiekiem, o to ich już nie pytaj). Prawda wreszcie, że piszą się nawet czasem koncertowe recenzye o „kaskadach melodii i morzu harmonii," które czytając istotnie ku większemu złudzeniu morskiej choroby można dostać.

Ale niech trafem zawadzi o Kraków prawdziwy wirtuoz, nie kuglarz à la Remenyi lub Carlotta Patti (tacy wszystkim głowy zawrócą), tylko w rodzaju Klary Schumann, Lauba, Stockhausena! Jeszcze dziś zimno się robi na wspomnienie koncertu Tausiga.

Za tę obojętność mści się też muzyka na Krakowie. Każda znakomitość albo nad miastem „krzyżyk zrobi, i ominie," albo w najlepszym razie dawszy się słyszeć raz, unika starannie nadwyrężenia finansów swych koncertem powtórnym. I tak przez lat 10 usłyszysz dobrych koncertów dwa lub trzy. Jako cięższą jeszcze plagę spuszcza nam obrażona bogini zastępy 2-go, 3-cio i nie wiem wiele jeszcze rzędnych wielkości, primadon z *La Scala*, które w Medyolanie kurze zapewnie zmiatały; nadwornych skrzypków, którzy wędrując po całym świecie, tylko swoim dostojnym protektorom jakoś najmniej czasu poświęcają; tenorów, o których jak Krasicki o Ryczywole „zamilczeć wolę;" pianistek tak na wskróś religijnych, że nawet przy fortepianie przestrzegają sumiennie owej zasady, iż niepowinna wiedzieć lewica co robi prawica; słowem talentów niezrównanych, które atoli jeszcze... albo niestety już... I oni się nie zbogacają, lecz uciekając przed zabójczą dla nich atmosferą Joachimów i Rubinsteinów znajdują raj w Krakowie, jedynem może 50 tysięcznem mieście „wolnem" od dobrych koncertów nie tygodnie i miesiące, ale lata całe.

Jakież to jeszcze szczęście, że są w Krakowie ubodzy, sieroty. Opowiadają o jednym proboszczu paryskim, że mając opiekę nad najbogatszą częścią miasta, bolał zawsze nad tem, iż w swojej parafii nie miał wcale ubogich. W końcu zaradził złemu, najmując za 500 i więcej franków w pałacach mieszkania dla tych, którzy przynoszą ze sobą błogosławieństwo boże. Liczni ubodzy Krakowa wyrządzają nam jeszcze inne dobrodziejstwo: oni jedni przypominają nam (lubo pośrednio) od czasu do czasu, że jest dobra muzyka na świecie.

Nie tak tę sztukę pojmują gdzieindziej. Nie sięgając dalej przejedź się czytelniku do Mekki każdego prawowiernego Galicyanina. Albo raczej pozwól, żebym ja cię zastąpił. Przybywam „an die blaue Donau" na kilka dni i zaraz zastaję: dziś w wielkiej operze *Zauberflöte*, jutro w Carlteatrze pierwsze przedstawienie ofenbachowskiej pięknej parfumeusy, pojutrze rano koncert Towarzystwa muzycznego, wieczór Aïda, za trzy dni koncert filharmoniczny, za cztery kwartet Hellmesbergera i tak dalej a dalej. A codzień i wszędzie ludzi pełno, ścisk.

Ale bo też i jakie wykonanie! Nie będę mówił o czarodziejskiem przedstawieniu jednej z najbogatszych w melodye oper Mozarta. Wolę wspomnieć o mniej dotąd znanem ostatniem dziele starego (jak się u nas na programach koncertowych pisze) Verdy'ego. Dziwne wrażenie robi w Aidzie zwagnerywanie poczciwej włoskiej opery. Mimo wielkiej efektownie oryentalnej monotonności, zwłaszcza w chórach kapłanów, niewolnic, przypuszczam, że efekt ustępów wielu mógłby być znaczny, gdyby wokalne siły obecnej opery wiedeńskiej były większe. Prócz samej Aidy (Wilt) i ojca jej króla etyopskiego (Beck) reszta obsady nader słaba. A i ci dwoje, nawet pani Wilt, mimo potężnego głosu i niesłychanych wysileń, nie zawsze zdołają zapanować nad orkiestrą, która po wagnerowsku najczęściej w nielitościwem fortissimie im wtóruje. Ale scenerya, wspaniałości architektury, peizażów, przepych ubiorów! A co mi najbardziej przytem zaimponowało, to że lubo iż równie Aida jak Flet czarodziejski odgrywają się w Egipcie, ani jedno wnętrze świątyni, ani jeden widok nilowy, ani jeden z tysiącznych niemal i z archeologiczną ścisłością zrobionych kostiumów z jednej sztuki nie powtarza się w drugiej.

Gdyby mię kto zapytał o przedmiot nowej operetki: *La jolie parfumeuse*, po niemiecku Schönröschen, wprawiłby mnie w wielki kłopot. Nie, żebym nie wiedział, ale że wiem aż nadto. Nazajutrz po pierwszem przedstawieniu powstały chórem wszystkie najwolnomyślniejsze dzienniki wiedeńskie krzycząc, że co uchodzi w Paryżu, to jeszcze nie uchodzi w Wiedniu. O ileż dopiero mniej uszłoby w Krakowie! Dość powiedzieć, że libretto tej offenbachiady jest swawolniejsze i trywialniejsze, niż we wszystkich może dotychczasowych sztukach Offenbacha. W akcie drugim rzeczy posunięte tak daleko, że mimo panującej na scenie ciemności, widzowi nic prawie nie zostaje do domyślenia się. Muzyka choć często przypomina dawne znajomości, jednak pełna życia i jak utrzymują specyaliści o wiele lepszą od Mlle Angot. Wyborne są wszystkie chóry, marsze (marsz weselny ślepych muzykantów), duet kochanków w pierwszym akcie, ballada ze zwrotką: *Merkt euch die Geschichte*, opowiadanie parfumeusy o swem pochodzeniu, śpiew żandarmów, którego dowcipne strofki podobały się tak, że aż wywoływany bez końca dowódzca musiał oświadczyć nienasyconej publiczności: *Melde gehorsamst, hab' nichts mehr*.

Przechodząc do rzeczy poważniejszych, dawno nie zdarzyło mi się słyszeć tak zajmującego koncertu jak *Matinée* Towarzystwa przyjaciół muzyki w ogromnej, dziwnie akustycznej sali *Musikvereinu* Numer 1) uwertura do Dymitra dońskiego Rubinsteina. 2) trzy pieśni Brahmsa na chór czterogłosowy tak wspaniale wykonane przez kilkaset „przyjaciół i przyjaciołek" że słuchaczy aż dreszcz jakiś rozkoszny przejmował. Mianowicie ostatnia ze zbioru *Des Knaben Wunderhorn* wywołała entuzyazm niesłychany. Rzeczywiście znakomity jest w niej pomysł ześlubienia melodyi miłosnej z rycerskim a skocznym refrain: *Trab mein Rösslein, trab*. Brahms, najlepszy z żyjących niemieckich kompozytorów, jest także i ulubionym pianistą wiedeńskim. Gra jego nie ma tej siły i potęgi co Rubinsteina, ani nie ma poprawności Bülowa; nieczysty pasaż, fałszywie uderzony akord nie jest u niego rzeczą rzadką. Lecz za to co za deklamacya, co za rozumne i poetyczne pojęcie rzeczy. W każdym frazesie znać genialną i głęboko czującą duszę. Nie dziw też, że odegrany przezeń najpiękniejszy z fortepianowych koncertów Beethovena (Es-dur) słuchanym był z uwagą jeżeli wolno powiedzieć pobożną. Towarzysząca mu orkiestra dzielnie dopomagała, aby unieść publiczność w sfery nadziemskie, n. p. w owem tajemniczem pianissimie instrumentów smyczkowych *con sordini*, rozpoczynającem część drugą.

Zakończenie stanowiła wielka, zbyt wielka symfonia Berlioza. Wątpię żeby nawet małej garstce najzawziętszych zwolenników muzyki przyszłości, co razem z większą publiką nie uchodzą przed Berliozem, mogły się istotnie podobać jego kompozycye, gdyż jako treść nie przedstawiają jednego pięknego ustępu. Takie zaś partye jak np. godzinny duet wioli z harfą, gdzie najdzikszym melodyom jednej towarzyszą niezmordowanie dwa tylko tony drugiej na przemian uderzane i to harmonicznie tony najsprzeczniejsze (tonika i zwiększona septima), podobno przywiodłyby do desperacyi samo stowarzyszenie serenadowe młodych kotów. Co jednak bądź co bądź musi interesować muzyków, to instrumentacya niezrównana. Tu wszystko nowe, wszystko niespodziewane i genialne.

Pour la bonne bouche wzmianka o wieczorze kwartetowym. Któż, prócz krakowian, nie zna spółki 4 muzyków, którzy pod nazwą Kwartetu florenckiego, w całej Europie laury zbierają. I my wkrótce poznamy ich, sądzę wszyscy. Dziesiątego grudnia mają wystąpić w Krakowie, i byłoby przewinieniem nie do darowania, aby ktoś zajmujący się muzyką opuścił sposobność sprawienia sobie tej w swoim rodzaju nieporównanej biesiady artystycznej. Wprawdzie może kto zapytać: kiedy to coś tak pięknego, czemuż nawet w stolicach tak rzadko spotykasz się z kwartetem. Czemu? Dla tego, że bardzo trudno dobrać czterech wirtuozów, którzyby zrezygnowali z popisów solo, a przez zamiłowanie sztuki „zniżyli się" do utonięcia w małej orkiestrze, w której przecież zwykły orkiestrowy skrzypek na nic by się nie zdał. Tacy bezinteresowni wirtuozi znaleźli się w osobach pp. Chiostri, Masi i Hilpert, którzy pod przewodem pierwszego skrzypka, znakomitego też jako solisty, Beckera składają ten kwartet.

Dla czego florencki? Florencya ochrzciła go jedynie jako miejsce połączenia się artystów. Zresztą dwaj Włosi (2gi skrzypek i altista) mają tylko zasługę zasymilowania się z pierwszym skrzypkiem rodem z Manheimu i wiolonczelistą Hilpertem z Norymbergi, którzy stanowią głowę i nogi tego ciała. Karyera ich zaczęła się około 1866 r., już we dwa lata zdołali zdobyć sobie wysoką sławę i odtąd śród oklasków i natłoku słuchaczów grywają po wszystkich stolicach. Taka powaga krytyki jak prof. Hanslick, nazywa ich bezwzględnie najlepszym kwartetem w naszych czasach, i o wystąpieniu ich w Wiedniu tak pisze w swej Historyi ruchu koncertowego w Wiedniu: „Była to najskończeniej zgodna gra, jaką dotąd słyszano; nieporównana piękność tonu i wykonanie najdokładniejsze, połączone z męską, trzeźwą powagą i z najgłębszem zrozumieniem ostatnich Beethowena kwartetów." Kto zna ciemne i trudne te ostatnie kwartety, zrozumie, co za wielka pochwała mieści się w słowach recenzenta.

Otóż byłem na produkcyi Florentczyków. Program składał się z kwartetu Haydena, z ślicznej fantazyi Mozarta (Beker solo z fortepianem), z sonaty chromatycznej Raffa, przy której przypomniały mi się się słowa jednego wiersza Heinego z okazyi muzyki przyszłości: *„Häng' dich, theurer Berlioz, dass du nicht dabei gewesen"*, i z kwartetu Brahmsa (C-moll). Ten mnie najbardziej zainteresował, raz jako nowość, a potem, że zawiera bardzo piękne myśli.

Już to miłośnicy muzyki serdecznie pragnąć muszą, aby Florentczycy dali się słyszeć w Krakowie nie raz tylko, ale kilka, przynajmniej dwa razy. Sama materyalna strona, same dźwięki dobrego kwartetu wywołują jakieś nieopisanie błogie wrażenie; jest to muzyka cicha, spokojna, a do serca idąca. Młody mój znajomy, muzykalny, który atoli pierwszy raz słyszał kwartet, wychodząc z tego wieczoru, nie mógł znaleść słów, aby opowiedzieć mi nowy świat wrażeń, o jakich przedtem nie miał wyobrażenia.

Prócz tego wewnętrzna strona jest tu potężniejszą, niż w innych rodzajach kompozycyi. Samo już połączenie najdźwięczniejszych i najwszechstronniejszych instrumentów daje do tego pole kompozytorom. Kwartet jest w cechu muzyków uważanym za *Meisterstück*, którego chwalebne dokonanie dopiero towarzysza sztuki wyzwala na mistrza.

Lecz co ważniejsza, że w czasach kwitnienia muzyki klasycznej, w końcu XVIII wieku fortepian nie był tak wydoskonalonym, jak teraz, o koncerta większe bardzo trudno, a zamiłowanie muzyki bardzo wielkie. Otóż każdy, co go nie stać było na własną kapelę a chciał słyszeć muzykę, nie kupował jak teraz fortepianu do swego salonu, tylko starał się o dobry kwartet, albo ze znajomych, albo z płatnych artystów, i miewał koncerta kwartetowe, która prócz organów i fortepianu same jedne mogą zastąpić orkiestrę. Rozpowszechnienie tak zwanej *Kammermusik* już samo wyrobiło potrzebę odpowiednich kompozycyj i zwracało główną uwagę kompozytorów na te utwory, które najczęściej i najłatwiej mogły być wykonane. Ztąd to wielka ilość arcydzieł Haydena, Mozarta, Beethovena, w tym rodzaju, który niestety teraz tak mało jest rozpowszechniony i znany...

S. T.

nie robi nic, aby przynieść pomoc chylącemu się do upadku dobrobytowi, przeto *Tagblatt* przepowiada obecnemu ministerstwu Sedan polityczny, sprowadzony przez katastrofę finansową. W sprzeczności między gospodarską polityką *Tagblattu* a finansowemi pojęciami gabinetu ks. Auersperga szukać trzeba źródła nieustannych pogłosek o bliskiem przesileniu. A ponieważ raz przecież *lupus in fabula* — zmiany polityczne nastąpić mogą więc pisze i mówi się o nich ciągle, aby sobie przypisać w końcu zasługę przepowiedni. Wycieczki podobne nie zwracają się tyle przeciw całemu gabinetowi, ile raczej przeciw pp. Banhansowi i Pretisowi, których poczytują za motorów obecnej polityki handlowo-finansowej. Gdyby gabinet poświęcił tych dwóch ministrów, toby dzienniki przestały grozić przesileniem politycznem. Świeżego materyału dostarczyło dziennikom ogłoszenie noty hr. Andrassego; albowiem niedyskrecya popełniona w tej mierze miała rozdrażnić koła rządowe, które publikacyą tą czują się dotkniętemi.

Kwestyę układów handlowych między Austryą a Rumunią uważają tu za załatwioną zupełnie. Zawarcie konwencyi handlowo-cłowej ma niebawem nastąpić. Pojmiecie, że pierwszy ten krok na drodze zerwania z całą tradycyą polityki austryackiej różnorodną znajduje tu krytykę. Jedni bardzo chwalą ten zwrot, inni żadną miarą pogodzić się nie mogą z porzuceniem drogi tradycyjnej. Zapewniają, iż hr. Andrassy pragnął dojść do zamierzonego celu w sposób jak najmniej dla Turcyi dotkliwy. Naprzód oznajmił sam Turcyi swój zamiar a poseł austryacki w Stambule miał zrobić propozycyę W. Wezyrowi, aby Turcya użyła formy, nie przesądzającej jej zwierzchnictwa, tj. aby oświadczyła, iż za wstawieniem się Austryi nie sprzeciwia się zawarciu konwencyi ze strony Rumunii z Austryą. Lecz Turcya stanowczo odmówiła, opierając się na swych prawach zwierzchniczych, tak, iż hr. Andrassy wskazując na wywóz towarów wartości 50 milionów rocznie z Austryi do Rumunii, porozumiał się z Niemcami i Rosyą i wywołał ów krok wspólny trzech mocarstw północnych, na który Porta odpowiedziała słabym bardzo protestem.

W dowód, iż obecna przykra sytuacya finansowa odbija się także w stosunkach wojskowych, przytoczyć warto następujące wymowne cyfry. W przeszłym roku było zajętych systemizowanych posad dla elewów wojskowych tylko 150, obecnie zaś 780 elewów wojskowych udało się pod skrzydła opiekuńcze armii. Szkoły kadetów w przeszłym roku były prawie próżne, tego roku przeszło 470 uczęszcza tam uczniów. Nadto nigdy tyle nie było podań o stypendya wojskowe, co tego roku. Każdą posadę, opartą na fundacyi lub dotacyi skarbowej, wydzierają sobie z rąk formalnie.

Poznań 10 listopada.

Prusacy obchodzą dziś wielkie zwycięztwo. Sądzą, że opustoszając dom ciągłej modlitwy, łatwiejszą im będzie sprawa przeciw Bogu i kościołowi. Dziś bowiem opuściły Poznań Karmelitanki, wypędzone z za kraty klasztornej, by innego schronienia po świecie szukać. Wygnanki pospieszyły do Ostrowa po błogosławieństwo dostojnego więźnia na dalszą podróż. Wizytki z Lublina osiedlone w Ostrowie, dzięki hojności i zachodom X. Radziwiłła, również otrzymały rozkaz opuszczenia monarchii do dnia 15go grudnia r. b. A więc i z kobietami wojuje Cesarstwo niemieckie, skoro tylko poświęcone są służbie bożej. Szereg uwięzionych księży z każdym dniem się zwiększa, a oprócz dostojników uwięzionych, największa zaciekłość i dokuczliwe prześladowania wymierzone są przeciw dziekanom Tomaszewskiemu i Rzeźniewskiemu, bezprawnie uwięzionym.

Co do kar pieniężnych, nakładanych przez p. Massenbacha na proboszczów, to już bodaj czy jest który w archidyecezyi, coby niemi nie był obłożonym. Kary te nie opierają się na żadnym paragrafie ustaw, lecz zależą od woli nieograniczonej urzędnika. Chcąc wynaleść delegata apostolskiego, po płonnych w tym względzie, a także nielegalnych rewizyach u członków kapituł, takiego obecnie rząd chwycił się sposobu. Komisarze dystryktowi otrzymali rozkaz a zarazem obietnicę pieniężnego wynagrodzenia za doniesienie o każdem małżeństwie zawartem między krewnymi; na mocy takiego doniesienia robią się rewizye u proboszczów, którzy krewnym ślub dawali, aby znaleść dyspensę kościelną i na niej podpis delegata. Już kilka podobnych rewizyj się odbyło — ale także bez pożądanego skutku dla rządu.

Dostojny więzień w Ostrowie otrzymał przeszło 600 listów i telegramów z życzeniami na dzień urodzin, a na niektórych listach było po 200 podpisów, inne w imieniu rodzin, parafij, wiosek; niesłychana więc liczba wiernych złożyła swe życzenia arcypasterzowi, który wielce wzruszony temi dowodami miłości, zachował starannie wszystkie listy i telegramy, jako drogie pamiątki i gorąco się modlił za tych, którzy w dniu tym za niego się modlili, i publiczne świadectwo wierności i miłości mu złożyli. Było wiele listów od włościan wielkiej gorącości, a uroczej prostoty. Bardzo się niepodobał tutaj ten objaw, a urzędy pocztowe okazały swój zły humor, przekreślając na kopertach tytuł Arcybiskupa.

Wdzięczni jesteśmy hr. Stanisławowi Tarnowskiemu, że w pięknym swym głosie nad grobem Andrzeja Zamojskiego, pożegnał tę wielką postać, i w imieniu nieobecnych rzeczywiście czujemy się pokrzywdzeni, żeśmy nie mogli iść w żałobnym szeregu za trumną. Wielkopolska byłaby do tego żałobnego szeregu liczny dostawiła poczet, gdyby pogrzeb nie był tak spiesznie nastąpił, bo gdy większa część tutejszych obywateli o zgonie się dowiedziała, zwłoki już były pochowane.

N. Pan mianował dziekana i proboszcza w Leżajsku X. Mikołaja Rozdzielskiego, dziekana i proboszcza w Baryszu X. Jana Ładyżyńskiego oraz dziekana i proboszcza w Sanoku X. Bazylego Czemarnika kanonikami honorowemi kapituły grecko-katolickiéj w Przemyślu.

Z grupy większéj własności okręgów wyborczych Żółkiewskiego, Rawskiego i Sokalskiego wybrany został d. 13 b. m. posłem do Rady państwa na miejsce p. Stanisława Polanowskiego, który złożył mandat, Dr Jan Czajkowski.

Wiedeń 13 listopada. Porządek posiedzenia (74) Izby deputowanych w Radzie państwa, zapowiedzianego na sobotę, jest następujący: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o zaprowadzeniu nowéj ustawy karnéj i samejże ustawy karnéj; pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o konwencyi co do znaczków handlowych z Rosyą; pierwszy odczyt wniosku dep. Dra Klepscha o uregulowaniu stosunków starokatolików; wybór jednego członka do komisyi zajmującéj się wnioskiem dep. Prato o ustanowieniu drugiego sejmu dla Tyrolu i jednego członka do komisyi zajmującej się t. z. contadinaccio w Dalmacyi; dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad ustawą akcyjną.

— Wydział reformy podatków doprowadził obrady swoje nad ustawą o podatku domowym do § 16; wydział prawniczy załatwił ustawę o postępowaniu przy egzekucyjnéj sprzedaży ruchomości i nieruchomości do § 64 włącznie.

— *Presse* dowiaduje się z Petersburga, że rosyjskie ministerstwo skarbu robi obecnie formalne studya nad przemytnictwem na granicy austryacko-rosyjskiéj. Wykryto, że wzdłuż granicy austryacko-rosyjskiéj, a mianowicie w okolicach Wisły istnieje rodzaj neutralnego terytoryum, gdzie przemytnicy prowadzą bezkarnie swe rzemiosło. Rząd rosyjski zniósł się w téj mierze z rządem austryackim i zaproponował uregulowanie z obu stron granicy, która od ostatniéj regulacyi w r. 1815 nie była prostowaną. Rząd austryacki przystał na tę propozycyę i już w najbliższym czasie mają być z obu stron wysłani oficerowie sztabu jeneralnego, którzy mają wykonać potrzebne roboty. Ze strony Rosyi ma być wysłany pomiędzy innymi pułkownik sztabu jeneralnego Strzelbicki, który niedawno wydał obszerne dzieło o topografii państwa rosyjskiego.

— *Wehrzeitung* ogłasza rozporządzenie państwowego ministerstwa wojny w sprawie t. z., „elewów armii.“ P. minister dowiedziawszy się, że wszędzie jest ogromny napływ tych uczniów, tak, że liczba przekracza w każdéj takiéj szkole liczbę oznaczoną, zaleca, ażeby podania takich elewów, którzy nie mogli być przyjęci do szkoły z powodu przepełnienia, odesłano do ministerstwa wojny do rozstrzygnięcia.

— Na posiedzeniu pragskiéj Rady miejskiéj w d. 10 b. m. otworzono oferty na 5-milionową pożyczkę. Pragski bank budowniczy z frankfurckim bankiem budowniczym i innemi mniejszemi czeskiemi zakładami finansowemi ofiarują w papierach 89 zł. 27 ct. za sto; w złocie 6%; w srebrze 5% za pięć milionów 4,290,000 zł. Wiedeński *Unionbank* &. Erlanger ofiarują w papierach 87 zł. 50 ct. po 6%; w złocie 97 zł. 50 po 5%. Austryacki zakład kredytowy z lipskim bankiem kredytowym i bankiem darmstadzkim ofiarują w złocie 92 marków po 5% czyli $100^{1}/_{20}$ zł. Do rozpoznania tych ofert, wybrano natychmiast komisyę z 7 członków.

Rosya.

W sprawie nieporządków w uralskiem wojsku kozackim urzędowe doniesienie podaje rozkazy wojennego gubernatora okręgu i atamana kozaków, w których jenerał adjutant Kryżanowski konfirmuje wyrok wydany przez sąd wojenny na 27 kozaków. Z tej liczby 4 skazano na pozbawienie praw stanu i wysłanie do ciężkich robót od 4 do 6 lat. Sześciu kozaków wysłano na osiedlenie w najodleglejszych miejscach Syberyi, siedmiu na osiedlenie w bliższych guberniach syberyjskich, dziewięciu po pozbawieniu praw stanu na zamknięcie w twierdzy przez rok z użyciem do najcięższych robót fortecznych i z przeznaczeniem następnie do wojska, ale nie tam gdzie służyli, jeden zaś uwolniony został od odpowiedzialności. Oprócz tego dziewiętnastu kozaków za wywieranie złego wpływu wysłano do Orenburga, celem wywiezienia ich do różnych gubernij po wykluczeniu ze stanu kozackiego. Rozkaz dzienny zapowiada nadal wysyłanie kozaków nieposłusznych, którzy natychmiast nie okażą szczerego żalu.

Takie są urzędowe doniesienia o karach, powodem zaś do podobnej surowości było nieposłuszeństwo kozaków uralskich, niechęć przez nich okazana do poddania się nowym przepisom organizacyi wojskowej. Na skutek bowiem wydania ustawy o powszechnej służbie wojskowej zmieniono sposób odbywania służby w wojsku kozackiem. Część kozaków ma być zniewoloną do dopełnienia służby po za okręgiem poborowym, i różne inne zaprowadzono przepisy odmienne od obecnych zwyczajów służbowych. Ztąd powstała fermentacya umysłów i niezadowolenie, które gdzieniegdzie doszło do jawnego nieposłuszeństwa władzy. Wynikłe z tego powodu wypadki surowo ukarano i zapewne przecięto dalsze objawy niepodległego kozackiego ducha na Uralu.

Nie jest to jednak jedyna trudność w zastosowaniu ustawy wojskowej. Nie mało kłopotów przyczynia ludność tatarska, w ogóle mahometańska, która nie myśląc stawiać oporu, wyprzedaje się i emigruje do Turcyi. Ruch ten począwszy się na Kaukazie, główne ognisko znalazł w Krymie. Rząd pragnąc zapobiedz wyludnieniu, posyłał do Krymu specyalnego urzędnika, który zapewnił niejakie ulgi, mianowicie obiecał, że wzięci do wojska będą pełnili służbę na miejscu. Nie wiele to jednak pomogło, — podobnie jak koloniści niemieccy przed służbą wojskową wynoszą się za granicę, Tatarzy dalej emigrowali. Nie dawno przyszło nawet do starcia ze strażą graniczną, w którem dwóch żołnierzy raniono, jednego zabito; a chociaż straż pełapała emigrujących i oddano ich pod sąd, to jednak nie przetnie dążeń do wysiedlenia się.

Nowa ustawa teraz właśnie wchodzi w życie, od 1 (13) listopada rozpoczyna się pobór, który trwać będzie przez 6 tygodni. Wiadomo, że ma on dostarczyć 150,000 rekruta, reszta zaś obowiązanych do służby zostanie zapisaną do ruchawki i tylko w razie wojny będzie powoływaną pod broń. Służba sześcioletnia ulega skróceniu ze względu na ukończenie szkół, nawet elementarnych. Aby ułatwić rozszerzenie początkowej nauki, dozwolono przypuszczać do egzaminu takich, co bez ukończenia szkół ludowych posiadają odpowiednie wiadomości i chcą korzystać ze skróconego terminu służby. Ulga ta jest ważna, gdyż ci, co mają świadectwa ze szkół elementarnych, będą służyli zamiast 6 tylko 4 niespełna lata. Niewątpliwie posłuży to do zapełnienia szkół, o ile one istnieją, ale jeszcze nie można przewidzieć, czy skorzysta na tem skróceniu wyćwiczenie żołnierza, mianowicie zaś czy nie okaże się brak oficerów, już i teraz dotkliwie dający się uczuwać w armii rosyjskiej.

Oprócz tych trudności z ustawy wojskowej, rząd ma do czynienia z objawami politycznych niechęci. Niektóre korespondencye petersburskie malują te objawy w jaskrawych kolorach. Jedne donoszą o kilkuset, a nawet kilku tysiącach uwięzionych socyalistach, inne o rozszerzonej propagandzie i śledztwie wytoczonem na wielką skalę. Z temi doniesieniami łączą się też pogłoski o zmianach w wyższej administracyi. Z pism rosyjskich wiadomo jedynie o zaburzeniach pomiędzy studentami, mianowicie w akademii medycznej w Petersburgu. Wyznaczoną została oddzielna komisya pod przewodnictwem naczelnika tajnego wydziału przy naczelniku miasta Petersburga rzeczywistym radcy stanu Kołyszkin. Członkami komisyi są: profesor Czistilin i delegat ministerstwa wojny. Komisya ma na celu zbadać sprawę i ukarać winnych. Nadzór zaś nad studentami powierzono pomocnikowi naczelnika miasta jenerałowi Kozłowowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. Parę dni pruszy śnieg drobny i wilgotny. Stąd błoto w mieście, zwłaszcza, że tylko w rynku i główniejszych ulicach poczuwają się właściciele do obowiązku zamiatania chodników. Pragnęlibyśmy, aby obowiązek ten był powszechny, a stać się nim może, jeśli tylko niepoczuwający się do niego, będą do odpowiedzialności pociągani. Należałoby także rozstrzygnąć raz pytanie ciągle ponawiające się: do kogo należy zamiatanie chodników przed kościołami?

— Na pogorzelców Gorlic otrzymaliśmy od p. H. Ciechanowskiego 5 złr.

— N. Pani udzieliła Zgromadzeniu PP. Dominikanek w Krakowie zapomogę 100 złr.

— We wtorek w sali ratuszowej odbędzie się odczyt p. Lucyana Siemieńskiego na korzyść ubogich zostających pod opieką konferencyj męskich Towarzystwa Śgo Wincentego à Paulo. Tłomacz Odyssei odczyta idyllę Teokryta, której świeżość każe zapominać o odległej starożytności. Zajmujący to wstęp do szeregu odczytów na cele dobroczynne.

— X. J. Wirmański z Andrychowa, p. J. Cichocki z Jarosławia i p. J. N. Bukowski z Makocic pod Proszowicami nadesłali do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego monety; pp. Ż. Wywiałkowski i J. Lipski z Wielkopolski z Lewkowa, fotografie starożytnych przedmiotów, p. Karnkowski rysunki wykopalisk z Płockiego, p. Kazimierzowa Grabowska broń kozacką i płat materyi słuckiej, p. Wiktor Makarewicz drzeworyty stal z katedry tarnowskiej, p. Szymon Dutkiewicz pamiątki.

— Dziś rano o 7ej w domu p. Leiba Margulisa, przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu pod L. 71, zapaliła się od rury blaszanej pieca pruska ściana. Straż ogniowa przybyła śpiesznie, ugasiła ogień i rozwaliła ścianę.

— Wczoraj Marya Wójcikowa wdowa, wyrobnica, pośliznąwszy się w pobliżu kościoła maryackiego, złamała nogę powyżej kostki. Straż policyjna odwiozła ją do szpitala św. Łazarza.

— Od jakiegoś czasu odbywają się w teatrze próby z słynnej komedyi Ponsarda *Lew zakochany*, w przekładzie wierszem, dokonanym przez p. Szczepańskiego. Komedya ta ma być po raz pierwszy przedstawioną w przyszłą sobotę.

— Znakomity artysta sceny tutejszy p. Benda, który przebył w ostatnich czasach kilkotygodniową ciężką chorobę, wrócił do zdrowia, jak donosi *Afisz*, i zapewne niedługo ukaże się znów na scenie.

— Filip Bułat parobek, wioząc wapno gaszone około Zamku, wpadł po pijanemu do skrzyni, na której siedział, a następnie wygramoliwszy się, stoczył się pod konie, które go lekko skaleczyły.

— Dziś rano Karol Górski uczeń kamieniarski kłócąc się z Mikołajem Strzelichowskim, pomocnikiem kamieniarskim, rzucił na niego dużym kamieniem i skaleczył go w głowę. Oddano go do sądu.

— Straż policyjna wyśledziła i ujęła Annę Lachowną, służącą, z Limanowy, poszukiwaną za kradzież.

— W tych dniach wyszła w drukarnij L. Paszkowskiego broszura Dra Zieleniewskiego pod tytułem: *„Pogląd na rozwój Zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat siedmnastu (od 1857 do 1873.)“* Jest to obszerne sprawozdanie z tamtejszego Zakładu zdrojowego na urzędowych cyfrach oparte, wraz z tabelarycznem zestawieniem rozwoju wszelkich gałęzi tamtejszego gospodarstwa zdrojowego, tudzież opis przybytków i ulepszeń dotychczas tam od r. 1857 do 1873 uskutecznionych. Z porównania przytoczonych liczb okazuje się, iż w ciągu tych lat 17 coraz więcej uczęszcza chorych do Krynicy, tudzież wzrasta ilość udzielanych kąpiel i sprzedaż tamtejszych wód mineralnych; a niektóre z tych kategoryj w ciągu owego czasu prawie 20 razy się powiększyły. Ztąd i dochód z Zakładu krynickiego, który wynosił złr. 2,500, obecnie wzrósł do złr. 42,000 rocznie. W dalszych częściach wspomnionej broszury mieści się ocenienie naukowych badań, dokonanych w ciągu owych lat 17 dla poznania tamtejszego zdrojowiska pod względami hydrologicznym, klimatycznym, botanicznym, balneoterapeutycznym i t. d. Ogólne tego rodzaju sprawozdania z naszych Zakładów zdrojowych, byłyby bardzo pożądane do ocenienia ważności krajowych zdrojowisk tak pod względem naukowym, jak i ekonomicznym.

— Wczoraj odbyło się we Lwowie za staraniem księcia Leona Sapiehy nabożeństwo żałobne w kościele Jezuitów za duszę ś. p. Andrzeja Zamoyskiego.

— Otrzymaliśmy z Drezna ogłoszenie „Koła polskiego“, zapowiadające nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Andrzeja Zamoyskiego, które odbędzie się w poniedziałek d. 16 listopada o godz. 11 w kościele katolickim zamkowym.

— Nr 45 ***Prawnika*** zawiera: „Usterki w zastosowaniu nowej procedury karnej,“ przez Józefa Rosenblatta;— „Przegląd tygodniowy;“— „Praktyka sądowa i administracyjna;“— „Repertoarz orzeczeń najwyższego Trybunału;“— Wiadomości potoczne.

— Inżynier Wacław Śladkowski, kierownik ruchu kolei Dniestrzańskiej w Samborze, mianowany został centralnym inspektorem przy radzie zawiadowczej kolei galic. Karola Ludwika z siedzibą w Wiedniu. P. Śladkowski był dawniej urzędnikiem technicznym tej ostatniej kolei i przed 4ma laty powołany został na naczelnika ruchu przy kolei Dniestrzańskiej.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że ponieważ podczas pożaru stajen rządowych w Drohowyżu d. 30 sierpnia, urzędnicy i słudzy tamecznej stacyi kolei głównie przyczynili się do ratunku i wstrzymania pożaru, ministerstwo rolnictwa wyraziło teraz podziękowanie p. Kosturkowi naczelnikowi tamecznej stacyi a służbie kolejowej przyznało stosowne wynagrodzenie.

— D. 17 października znaleziono pod Niżankowicami w powiecie Bireckim zwłoki Michała Płoszowskiego pisarza gminnego z osady niemieckiej Falkenberg należącej do Huisk. Dopiero d. 5 b. m. jedna wieśniaczka w Huiskach doniosła, że dowiedziała się od żony wójta z Huisk Michała Łuczyszyna, iż tenże wraz z szwagrem swym Dymitrem Procakiem mając do pisarza złość za kilkakrotne skargi zanoszone, zaprosili go do siebie i tam go zamordowali a zwłoki wywieźli w pole.

— X. Józef Weber otrzymał posadę kooperatora przy kościele św. Marcina we Lwowie. X. Wojciech Bienka został kooperatorem w Zassowie. X. Ignacy Dziubakowski został wikarym w Wadowicach. X. Józef Jagielski, pleban w Mrówli, umarł d. 1 b. m. X. Marcin Karpisz objął zarząd tej parafii, która liczy 5600 dusz, a patronem jej jest rząd. X. Emanuel Zastyrzec uwolniony z posady gr. kat. wikarego w Trębowli a miejsce jego objął X. Jan Lubowicz kooperator w Iwanówce. X. Piotr Stupnicki gr. kat. wikary w Tejsarowie, przeniesiony na inną posadę. X. Eugeniusz Omelański gr. kat. zawiadowca w Karowie, objął zarząd kapelanii w Przystani. X. Mik. Michalewicz zawiadowca gr. kat. probostwa w Czerniłowie, otrzymał toż probostwo. X. Józef Gwozdowicz gr. kat. pleban w Hlumczy, porzucił samowolnie tę posadę i wyniósł się do Chełmszczyzny. X. Michał Balicki pleban gr. kat. w Gwoździcu małym, otrzymał probostwo w Potoczyskach; probostwo w Gwoździcu liczy 1400 dusz, patronem jest hr. St. Dzieduszycki. X. Jan Głowacki pleban gr. kat. w Iwaniu, otrzymał probostwo w Czernatynie; probostwo w Iwaniu liczy 1200 dusz, patronem jest ks. Kalikst Poniński.

— **Gorlice** 12 listopada.

Dalszy ciąg nadesłanych ofiar na odbudowanie spalonego kościoła w Gorlicach: X. biskup z Nitry (Węgry) 10 złr., X. Kozłowski pleban z Ropy 28 złr. 50 ct., X. Sobczyński pleban z Miechocina 38 złr., X. M. P. pleban w Dankowicach 5 złr., X. Nowak pleban z Brzozy królewskiej 3 złr., X. Józef Kutrzeba pleban z Niepołomic 30 złr., X. Aug. Machowicz pleban z Olpin 12 złr., X. Kajetan Sakowski z Mostów wielkich 16 złr., p. Jakub Pollak z Jasła 10 złr., p. Artwińska 2 złr. p. Jordanowa z Więckowic 10 złr., konsystorz biskupi w Tarnowie 52 złr., p. Karol Okoń, kupiec z Krakowa 100 złr., p. Koziorowski z Biesny 5 złr., Kler i parafia w Nowym Sączu 152 złr., X. Rafał, pleban z Olszówki 8 złr., X. Ant. Kiernik, pleban z Radziechowa 11 złr., X. biskup z Weszprimu (Węgry) 20 złr., X. Paszynski, prałat z Jasła 30 złr., X. Gerard Lech, pleban z Haczowa 13 złr., X. Radecki, pleban z Szymbarku 12 złr., X. Praszałowicz, pleban z Liska 50 złr., X. Solecki, pleban z Niewodny 5 złr., X. Kaz. Skocki z Gogotowa 3 złr., X. Woyna z Ponikwy 8 złr., X. gwardyan OO. Ref. w Bieczu 11 złr.

X. *Marceli Żabicki*,
pleban w Gorlicach.

— P. Zygmunt Niegolewski z Niegolewa pod Bukiem, ogłasza: „Odkrycie wystawionego w Niegolewie pomnika na cześć poległych pod Sommo-Sierra, stosownie do rozporządzenia ś. p. ojca mego Andrzeja Niegolewskiego, pułkownika wojsk polskich, odbędzie się w rocznicę bitwy pod Sommo-Sierrą d. 30 listopada o godz. 1ej po południu. O czem towarzyszy broni, kolegów i przyjaciół ś. p. ojca mego uważam się uwiadomić.“

— We czwartek 12go b. m. przed świtem wybuchł ogień w Berlinie w piekarni cukiernika Vossa na Anhaltstrasse. Piekarnia znajdowała się na dole budynku trzechpiętrowego w dziedzińcu. Służba cukiernika sypiała na górnych piętrach i nie rychło zbudziła się, bo już ogień albo dym ogarnął cały budynek, a że schody drewniane paliły się, więc nie było którędy uchodzić. Przerażający był krzyk nieszczęśliwych dziesięciu osób, kobiet i mężczyzn, nie mogących ratować się. Jeden z nich wyskoczył oknem z trzeciego piętra i poraniony niebawem żyć przestał. Straż ogniowa wreszcie wdarła się przez dym i płomienie i wyniosła czworo osób zaduszonych od dymu a pięć tak ciężko poparzonych, że o ich ocaleniu wątpią.

Późniejsze doniesienie mówi: że na 3em piętrze sypiało 14 pomocników cukierniczych, z tych czterech chcąc przez strych dostać się na dom sąsiedni, udusiło się na strychu, jeden skoczywszy z okna zabił się, jeden ciężko się zranił i nie da się ocalić. Z ośmiu dziewcząt sypiających na 2em piętrze, pozostały trzy w pokoju i nic im się nie stało, bo dym nie dostał się do nich, pięć innych wyskoczyło oknami na daszek pobocznej lodowni, a z tych jedna złamała nogę w kolanie inne mniej się poraniły.

— Dopiero teraz powiodło się zaprowadzić bezpośrednią żeglugę między Anglią a Australią za pomocą parowców, dotychczas bowiem żaden okręt nie mógł brać tyle węgla, aby mu tenże wystarczył na całą drogę. W tych dniach jednak odpłynął z Plymouth parowiec „Orsyth“ wspaniale urządzony, który ma dostateczny zapas węgla, aby wprost płynąć. Jest on ładowny na 2000 beczek t. j. 40,000 cetnarów. Odbyć ma tę podróż w 45 dniach.

Teatr. W niedzielę dnia 15 listopada, opera w 3 aktach muzyka J. Offenbacha, libretto p. Meilhac i L. Halevy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński; *Piękna Helena*. Chóry wzmocnione współudziałem pp. amatorów.

— Dnia 13 listopada pochmurno; termometr od — 1·8 doszedł do + 1·2 R. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 14 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 327·18, termometru — 1·0 R. Wiatr północny.

— W niedzielę dnia 15 listopada: Śgo Stanisława Kostki i Śgo Leopolda; w poniedziałek dnia 16 listopada, Śgo Edmunda biskupa wyznawcy.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 7go do 14 listopada 1874 r.

Müller Marya, przy familii, 12 lat, przywieziono do szpitala konającą; Szewczykiewicz Andrzej, wyrobnik, 76 lat, na ropnicę; Prędki Filip, czeladnik szewski, 69 lat, na rozedmę płuc; Ochmanowicz Tekla, uboga z Towarzystwa Dobroczynności, 72 lat, na zapalenie płuc; Konieczny Andrzej, murarz, 35 lat, na pęknięcie trzewiów; Konieczny Franciszek, murarz, 43 lat, przywieziono do szpitala konającego; Stachura Maryanna, córka wyrobnika z Grzegórzek, 10 lat, na oparzenie ciała; Jarosz Stanisław, włościanin z Polany Wielkiej, 45 lat, na rozmiękczenie mózgu; Szwink Jan, wyrobnik ze Starego Sącza, 45 lat, przywieziony do szpitala konający; Vopalka Władysław, syn dyrektora „Muzy“, 6 lat, na płonicę; Karpowicz Teodor, lokaj, 74 lat, na uwiąd starczy; Ruminowa Łucya, uboga z Towarzystwa Dobroczynności, 82 lat, na dur brzuszny; Kowalski Michał, ubogi z Tow. Dobrocz., 88 lat, na febrę trawiącą z porażeniem; Piwowońska Marya, kawiarka, 64 lat, na zapalenie płuc; Przetak Franciszek, zegarmistrz, 37 lat, na suchoty płuc; Morawicki Ludwik, kucharz, 39 lat, na apopleksyę; Getz Wiktorya, z zakładu podrzutków, 9 lat, na suchoty; Skwarkowa Marya, 43 lat, służąca, na suchoty płuc; Marcowna Maryanna, podrzutek, 9 lat, na puchlinę; Lejda Kazimierz, służący, 64 lat, na dur brzuszny; Maniecki Romuald, urzędnik z Chrzanowa, 45 lat, na udar mózgu; Pater Wojcicch, froter, 85 lat, na wodę serca; Symche Zine, żona faktora, 22 lat, na puchlinę wodną powszechną; Loenwethal Hirsch, syn waciarza, 12 lat, na płonicę; Krieger Jetli, córka służącego z Nowego Sącza, 15 lat, na płonicę; Schirman Scheindla, wdowa, 85 lat na niedokrewność. Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 24, przeważnie na płonicę.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 listopada.

Przeniewierzenie.

(Ciąg dalszy).

P. Antoni Bożewski przesłuchany zaprzeczył stanowczo, aby był winnym zbrodni przeniewierzenia. Robił operacye finansowe na tej samej podstawie, na jakiej robił je bank; jeżeli zbłądził, to tylko przeciw instrukcyi, może więc być tylko odpowiedzialnym wobec dyrekcyi, nigdy jednak wobec sądu za zbrodnię przeniewierzenia. Kiedy mianowany został dyrygentem, wówczas obiecano mu, że płaca jego zwiększać się będzie co pół roku o 500 zł., czego jednak nie dotrzymano; w r. 1869 zaczął tedy grać na giełdzie, a pokusa była wielka, gdyż filia prowadziła tego rodzaju interesa z powodzeniem. Tu opisuje obwiniony grę swoją na podstawie depozytów w akcie oskarżenia wymienionych; cyfry tam podane zgadzają się z obliczeniem obwinionego. Co do stanowiska swojego w krakowskiej filii banku hipotecznego, oraz co do manipulacyi wewnętrznej, daje obwiniony wyjaśnienie zgodne z przedstawieniem rzeczy przez akt oskarżenia. Odnośnie do twierdzenia, iż p. Benis spostrzedz miał jeszcze w marcu jakieś nieporządki, obwiniony stanowczo temu zaprzecza; żadnych nieporządków nie było, są to bajeczki wymyślone. Instrukcya wprawdzie zakazuje urzędnikom grać na giełdzie i prowadzić na własną rękę rachunek, lecz jest to tylko w teoryi; w praktyce bowiem inaczej się działo, wszyscy urzędnicy grali, dyrekcya wiedziała o tem, a nawet sami dyrektorowie grali. Dopiero w maju z. r. wydano instrukcyę nową, w której pozwolono urzędnikom prowadzić własny rachunek, ale co to znaczy, to chyba tylko p. Lazarus będzie umiał wytłomaczyć. Jeżeli przekładał jedne depozyta do drugich, jeżeli depozyta przeciążone uzupełniał obcemi, to nie robił nic innego, jak tylko to, co bank robił, i do czego jako dyrygent był upoważniony. Ani jednego kroku nie zrobił, któryby się sprzeciwiał postępowaniu samego banku; straty więc nie zawinił, bo grał tylko na giełdzie w ten sam sposób, jak bank. Zrobiono z nim ugodę, co do wynagrodzenia szkody bankowi, zanim jednak mógł ugodę tę przeprowadzić na warunkach przez wysłańców dyrekcyi przyjętych, pospieszono się zupełnie niespodziewanie i oddano sprawę sądowi. PP. Lazarus i Tchórznicki obiecali mu najsolenniej, iż wszystko będzie załagodzonem, gdyż obwiniony zobowiązał się do odszkodowania; i strat 36000 zł. nie była tak wielką ze względu na szalone straty, jakie bank poniósł, w owym czasie bowiem stracił bank przeszło 300,000 zł. także na deprecyacyi papierów i grze na giełdzie. Obwiniony miał otrzymać od brata swego gotówki 30000 zł. i odstąpienie sumy, jaka jest na jego realności na rzecz brata hipotekowaną; ponieważ jednak brat mieszka w Warszawie, musiał się przeto z nim porozumieć; zanim odpowiedź nadeszła, na którą ci panowie przyrzekli czekać, obwiniony został aresztowany. Prócz tego ofiarował jeszcze inną sumę na swoim domu hipotekowaną; resztę zaś pokryć miał później, gdyby w urzędzie pozostał, lecz zdawało się tym panom, że to może trwać za długo. Układ oparty był na podstawie blizko 40%. Później zgłosił się p. Lazarus do sędziego śledczego i chciał skargę cofnąć, lecz było już zapóźno; p. Lazarus był zupełnie umocowany do zrobienia układu; że zaś później utrzymywano, iż nie miał władzy do układania się z obwinionym, to dziwić się nie można, bo przecież musiał jakoś zasłonić swój krok, że dał obwinionego aresztować wbrew zawartemu układowi. Wprawdzie brat zapewnił zapłacenie bankowi strat pod warunkiem, iż przeciw obwinionemu nie będą rozpoczęte kroki prawne, lecz obwiniony sądzi, że te straty dadzą się jeszcze naprawić, tem bardziej, że bank pozbawiwszy go posady, zyskał 3000 zł., któremi może spłacać procenta od sumy straconej. Warunku tego, aby pozostał koniecznie w urzędzie, obwiniony niestawiał; wymyślono to później, aby usprawiedliwić krok niezręczny.

Świadek p. Maurycy Lazarus, dyrektor banku galic. hipotecznego, składa zeznania po niemiecku; nie odstępuje w niczem od szczegółów aktu oskarżenia co do wykrycia nieporządku w depozytach; co do układu z p. Bożewskim oświadcza, że takowy rzeczywiście został zawarty, ale ponieważ korespondencya z Warszawą długo trwała, rzecz cała przeciągała się z dnia na dzień. p. Tchórznicki zaś miał instrukcye od dyrekcyi i czas określony, musiała być przeto cała sprawa oddaną na drogę sądową. Gdyby nie to, byłoby wszystko polubownie załatwionem. Następnie dawał jeszcze p. Lazarus wyjaśnienia co do manipulacyi wewnętrznej i co do sposobu, w jaki przeniewierzenie mogło być popełnionem. Dotychczas znajdują się jeszcze pewne papiery w banku na pokrycie strat, lecz nie mają one już teraz żadnej wartości. Straty banku, który wobec stron jest odpowiedzialnym, wynoszą około 36,726 zł. 23 c. i tych przyznania żąda p. Lazarus imieniem banku, pozwala jednak, aby wspomniane papiery obliczono w wartości nominalnej t. j. 5000 zł., tak, że suma do żądania wyniosłaby 31,726 zł. 23 c.

W końcu zestawiono jeszcze rachunki i rozbierano sposób manipulacyi p. Bożewskiego. Szkontra odbywały się jak należało; jeżeli względem p. Bożewskiego, mniema p. Lazarus, postępowano sobie może mniej oględnie, to pochodziło jedynie ztąd, że p. B. używał jak najlepszego imienia, a zarazem zaufania dyrekcyi i nigdy się nie spodziewano, aby się dopuścił jakiejkolwiek malwersacyi.

Wracając jeszcze do układu, opowiada p. Lazarus, że rzeczywiście p. B. obiecywał dać pokrycie, a świadek przyrzekł popierać warunki przez niego podane. W tem nadjechał p. Tchórznicki z wyraźnem poleceniem, aby nie czekał dłużej nad 24 godzin; tymczasem przez trzy dni nie nadchodziła stanowcza odpowiedź od brata p. Bożewskiego z Warszawy, raz nadszedł telegram, że obiecuje pokryć straty, drugi raz że nie, wreszcie żadna odpowiedź nie przychodziła, tak, że przypuścić już można było, iż p. B. strat nie wynagrodzi, i wtedy pan Tchórznicki zrobił, co mu było poleconem. Tak świadek, jak żaden z członków dyrekcyi Rady nadzorczej, nie może zawierać ugody na własną rękę, wszelka ugoda musi być przez Radę nadzorczą potwierdzona. Obiecał więc tylko p. Laz. iż popierać będzie o ile tylko będzie mógł jego sprawę w dyrekcyi, jeżeli się pokaże, że propozycye p. B. dadzą się urzeczywistnić. Ponieważ jednak okazało się to później niemożebnem, przeto i ugody nie można było przyjąć. Co się tyczy cofnięcia skargi, przyznaje p. Lazarus, że rzeczywiście był u sędziego śledczego i chciał cofnąć skargę, ale stało się to w skutek tego, iż pokazano w biurze depeszę z Warszawy, według której brat p. B. brał wszystko na siebie. Żeby zaś miał u sędziego śledczego powiedzieć, że ugoda została zawarta i bank się wcale nie cofa, tego sobie świadek nie przypomina; gdyż właśnie było to jego myślą porozumieć się dopiero z dyrekcyą we Lwowie i niejako skłonić ją, aby odstąpiła od dochodzenia, skoro strata ma być pokrytą. Ścisłego terminu, do którego miał p. B. dać zapewnienie bankowi, nie było umówionego; owszem rzecz zwlekała się z dnia na dzień, tak, że wreszcie oświadczył mu wraz z p. Tchórznickim, iż dłużej jak do 6 maja czekać nie mogą. Był to czwarty dzień od rozpoczęcia rokowań, w którym też p. B. został uwięzionym.

Obwiniony zaprzecza tym zeznaniom, twierdzi stanowczo, że układ zawarty został i powołuje się w tym względzie na protokół sądowy, w którym wyrażenie p. Lazarusa, iż nie cofa się od układu, zapisanem zostało.

W końcu dawał inne p. Lazarus wyjaśnienia na szczegółowe pytania sędziów przysięgłych Dra Heyzmanna, Dra Fiericha, Dra Zolla i Dra Alfr. Biesiadeckiego; na pytanie Dra Zolla, czy wiedział o tem, że skarga o zbrodnię raz wniesiona nie może być cofniętą, odpowiedział,

że wiedział i nie wiedział, gdyż pod tym względem prawnicy nie byli zgodni.

Następnie odczytano list i telegramy od p. Konstantego Bożewskiego z Warszawy, z których wypływa, że tenże ofiarował na pokrycie strat 35,000 złp. Sumę zaś hipotekowaną na domu p. B., na rzecz p. Schwarza brał także na siebie, jeżeli kroki prawne będą zaniechane przeciw p. Bożewskiemu. Obwiniony zapytany przez przewodniczącego, czy dziś jeszcze uważałby układ za dający się przeprowadzić, pomimo, iż kroki prawne rozpoczęto, odrzekł, iż musiałby się wpierw porozumieć z bratem, zanimby mógł dać stanowczą odpowiedź.

Zeznania świadków następnie przesłuchanych pp. Ignacego Benisa i Zygmunta Schanzera, współfirmantów filii banku hip. w Krakowie, pp. Antoniego Borzęckiego, kasyera, Teodora Teobalda, urzędnika rzeczonej filii, wreszcie Dra Feliksa Szlachtowskiego, i p. Marcelego Jawornickiego, ówczesnych cenzorow filii, były tylko wyjaśnieniami co do manipulacyi kasowej i co do stanowiska p. Bożewskiego.

P. Oswald Lebowski miał i ma depozyta w filii banku hipotecznego; kiedy dowiedział się o jakichś nieporządkach w filii, kazał sobie swój depozyt pokazać i znalazł wszystko w porządku. Straty żadnej nie poniósł. Czy były jakie zmiany w jego depozycie robione, nie wie, ani też polecenia do nich nie dawał.

P. Adolf Poller zupełnie takie same robi zeznanie; depozyta miał i ma w filii, zastał je w porządku po uwięzieniu p. B., straty nie ponosi żadnej. P. Bożewski zapisał także na jego konto 2,300 zł., na co mu świadek pozwolił, gdyż do jego depozytu włożył p. B. 3,600 zł. w oblig. indem. niejako na zabezpiecznie. Sumę tę znalazł przy przeglądaniu depozytu opłaconą.

P. Leon Dębowski podpisał także p. B. kwit na 2,500 zł; na zabezpieczenie włożył p. B. do jego depozytu 4000 w obl. indem. Po uwięzieniu p. B. znalazł wszystko w porządku; 2,500 zł. były zapłacone, a obl. indem. wycofane z depozytu. W dwa blizko miesiące później otrzymał od dyrekcyi banku ze Lwowa wezwanie do zapłacenia sumy 2,500 zł., w skutek jednak odpowiedzi, jaką na to wezwanie napisał, dyrekcya cofnęła swoje żądanie i poleciła tutejszej filii wykreślenie tej sumy z jego rachunku. Czy i jakie były zmiany robione w jego depozycie, nie wie, gdyż żadnych w tej mierze nie dawał poleceń. Znalazł raz w rachunku swoim 3,200 zł. wykazane jako pobrane, ale tej kwoty nie zaciągał nigdy; nie miał z tego powodu straty, gdyż owe 3,200 zł. znalazł potem zapłacone.

Z odczytanych zeznań p. Romana Włodka, który do rozprawy nie stanął, wypływa, że miał także depozyt w filii, który odebrał i nie ma żadnych strat, ani żadnego żądania do banku. Złożył także do filii depozyt pupila swego Wincentego Horna. Zmian żadnych nie polecał robić w żadnych z tych depozytów, jeżeli jakie były robione, to bez jego wiedzy i polecenia. Z postępowania p. B. ani p. Włodek ani p. Horn żadnej nie ponoszą straty.

(Dokończenie nastąpi.)

Kraków 14go listopada.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 16 b. m.: Szyi Szpenca i 7miu wspólników o rabunek (przed sądem przysięgłych); Antoniego i Jakóba Gołków o ciężkie uszkodzenie ciała; Maryi Gira o kradzież; Jana Kadeli o kradzież; Anny Dyrdon o kradzież; Stanisława Serafina o kradzież.

We wtorek d. 17 b. m.: Andrzeja Panaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Dawida Goldbergera o uczestnictwo w kradzieży; Jana Morysa o kradzież; Jędrzeja Maciejasza czyli Chruścia o kradzież; Romana Grzybowskiego o kradzież.

We środę d. 18 b. m.: Józefa Biskupa albo Zemlika o przeniewierzenie; Jana i Jędrzeja Stopów o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Podejskiego i Jana Helbina o kradzież. Prócz tego ośm rozpraw apelacyjnych.

We czwartek d. 19 b. m: Maryanny Przystałowy o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Gwoździa recte Piotra Zawolskiego o kradzież; Marcina i Anny Młowców; Ludwiki Bartosińskiej, Anny Szenkowskiej, Ferdynanda Kądziolowskiego i Adasza Sworcza o kradzież.

W piątek d. 20 b. m.: Jana Słowika o kradzież; Katarzyny Cicilicy vel Żeleńskiej o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Józefa Korbiała i 6 wspólników o kradzież; Agnieszki Kliczkowy o kradzież; Romualda Marcinkowskiego i Jana Banasika o kradzież. Prócz tego 4 rozprawy apelacyjne.

W sobotę d. 21 b. m. rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ustawa o spółkach na akcye.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa przyjętym został §. 191 wniosku do Ustawy o spółkach akcyjnych, o którym najbardziej było wątpliwem, czy przejdzie w obecnym składzie Rady państwa. Paragraf ten podyktowały względy na drobny kapitał garnący się do spółek z większym kapitałem, który to ostatni mając dotąd większość za sobą, był wyłącznym panem sytuacyi i wybierał Radę zawiadowczą z grona ludzi, do których on miał zaufanie Teraz, kiedy dotychczasowe atrybucye Rady zawiadowczej podzielono, a w jej miejsce ustanowiono osobny Zarząd i osobny organ nadzorujący czynności Zarządu, tak zwaną Radę nadzorczą, jaka dotychczas już istniała w instytucyach galicyjskich, zaszło pytanie: czy, pozostawiając większemu kapitałowi wyłączne drogi do zarządu funduszami, które w przeważnej części są jego majątkiem, nie wypada przynajmniej zrobić koncesyi drobniejszym kapitałom, otwierającej członkom ich wyboru drogę do Rady nadzorczej, — tak, żeby przez reprezentantów swoich i nad bezpieczeństwem swojej cząstki udziałowej czuwać mogli. Względy sprawiedliwości przemawiały za tem, a wspierało je jeszcze powszechne oburzenie na liczne nadużycia dotychczasowych Rad zawiadowczych, które tylko same siebie kontrolowały. Inaczej jednak byłaby może zadecydowała zimna rozwaga praktycznego poglądu. Największą wadą w dotychczasowym ustroju spółek akcyjnych było zaprowadzenie Rad zawiadowczych, w których Zarząd sam siebie kontrolował. Zaprowadzenie Rady nadzorczej zaradzało więc możliwości nadużyć, boć, jeśli kto, to właściele większych kapitałów umieszczonych w spółce dbać będą najstaranniej o to, żeby się nadużycia w zarządzie nie zdarzały. W zapatrywaniu się więc na doniosłość §. 191 ze strony praktycznej upatrzyć można kilka możliwych niebezpieczeństw dla spółek akcyjnych. Drobny kapitał, jak był dotąd obojętnym na przebieg spraw swej instytucyi, tak nim i nadal pozostanie i korzystać z §. 191 nie będzie, łatwo zaś korzystać z niego może zawiść, pragnąca zawichrzenia w jakiej spółce. W niezbyt licznem zgromadzeniu ogólnem łatwo akcyom na kilka tygodni w tym celu zakupionym zyskać mniejszość przewyższającą o głos jeden czwartą część głosów ogólnych, wtenczas mniejszość ta ma prawo wprowadzić do Rady nadzorczej jednego członka ze swego wyboru. Postanowienie to nie będzie też zachęcać większego kapitału do kojarzenia się z mniejszym w spółki akcyjne i ruch w zakładniu spółek może się przez to zmniejszyć. Nie zaszkodzi to Wiedniowi, gdzie spółek takich już teraz za wiele, a ubytek pewnej ich części, obok ustania ochoty do zakładania nowych, ulżyć tylko może giełdzie przeciążonej zbytnią liczbą na sprzedaż wystawionych akcyj, ale w prowincyonalnych stosunkach, u nas mianowicie, może by pożądańszemi były postanowienia zachęcające większy kapitał do zakładania spółek akcyjnych.

Kiedy jednak, mimo tych wątpliwości nasuwających się rozważającym rzecz ze stanowiska praktycznego, paragraf 191 przyjętym został bez zmiany, zdawać by się powinno, że tem mniejsza zachodzi teraz potrzeba uchwalenia paragrafu 224, zastrzegającego każdemu akcyonaryuszowi prawo przeglądania ksiąg spółki. O nadużyciach, jakie ztąd wyniknąć mogą dla interesu spółki, który przecie zawsze i interesem każdego akcyonaryusza pozostaje, mówiliśmy już poprzednio — wyrażamy więc teraz tylko nadzieję, że może po przyjęciu paragrafu 191, paragraf 224 za zbyteczny uznanym i odrzuconym zastanie, chociaż po obecnem usposobieniu większości w Izbie przeciwny wypadek jest prawie niechybnym i wiadomość o nim dojdzie nas może już w chwili, kiedy to drukujemy.

Bochnia 13 listopada. Pszenica 4·—, żyto 3·50, jęczmień 3·25, owies 2·15, groch 5·—, bób 3·25, kukurudza 4·50, siano 1·60, konicz 1·80, słoma —·60, funt masła —·50.

Rzeszów 13 listopada. Pszenica 4·30, żyto 3·30, jęczmień 3·—, owies 2·17, groch 4·—, fasola 5·50, siano 1·30, słoma —·80, drzewo twarde 9·50, miękkie 7·—, funt mięsa —·19.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do 14go listopada.

HOTEL SASKI: Kazimierz Pułaski z żoną z Wiednia, Feliks Moskalewski z Lublina, Julian hr. Dębicki wł. dóbr z Nieznanowłc, Adolf Dobrzyński wł. dóbr z Rożnowa, Kornel Chwalibóg właś. dóbr z Grojca, Stanisław hr. Groholski właś. dóbr, Tadeusz hr. Grocholski właśc. dóbr i X. kan. Maryański z Poznania, Konstanty Macewicz z Glinika, Antoni Ostrowski z Tyflisu.

HOTEL POLLERA: X. Antoni Watulewicz z Ciężkowic, Józef Kamocki właśc. dóbr z Kogresówki, Antoni Krzyszkiewicz właśc. dóbr z Galicyi, Henryk Schindler z Wiednia, Rudolf Boziano major ze Lwowa, hr. Dąbski z żoną wł. dóbr z Galicyi, Michał Szczepanowski wł. d. Kongresówki, Teodor Zdanowicz wł. dóbr z Galicyi, Jan Henryk Morawski z Kesten.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 12 listopada. Król mianował swojego sekretarza gabinetowego, radcę ministeryalnego Eisenhardta, znanego z swojej antireligijnej dążności, nadzwyczajnym radcą stanu.

Münster 12 listopada. Sąd apelacyjny sądził dziś w drugiéj instancyi sprawę pań westfalskich o obrazę sądu obwodowego z powodu wręczenia wiadomego adresu tutejszemu biskupowi. Oskarżone nie stawiły się. Sąd potwierdził wyrok pierwszéj instancyi, skazujący hrabinę Nesselrode-Reichenstein na 200 talarów grzywny albo 6-tygodniowy areszt a innych 30 pań po 100 talarów albo 3 tygodnie aresztu.

Paryż 12 listopada. Na posiedzeniu komisyi nieustającej Picard pytał ministra spraw wewnętrznych o podział gmin na różne sekcye, z powodu wyborów municypalnych mających się odbyć d 22 b. m. i poczytuje rozporządzenie takie za bezprawne. Minister odpowiada, że podział na sekcye uchwalony był prawnie na radach departamentowych i wykonanym być musi. Deputowani lewicy protestowali przeciw surowości rządu w obec dzienników republikanckich i oskarżali rząd o pobłażanie dla dzienników bonapartystowskich.

Paryż 12 listopada. Jenerał Fleury przyjął na się przewodnictwo partyi bonapartystowskiej, i odbył u siebie zgromadzenie dla ułożenia programu obchodu imienin cesarzowej Eugenii.

Paryż 12 listopada. Doniesienia urzędowe karlistowskie z nad granicy Katalonii zaprzeczają, aby Don Alfons miał być wysłanym przez Don Carlosa w jakiéj misyi dyplomatycznéj. Don Alfons przed odjazdem swoim wydał dwa rozkazy dzienne, w których tłómaczy przyczynę swojego chwilowego usunięcia się i motywuje je jedynie i wyłącznie rozkazem królewskim, który Katalonię odłącza od jego jeneralnéj komendy. Don Alfons rzekł, iż usuwa się za zezwoleniem króla i wygląda chwili, w któréj usługi jego dla sprawy Boga, ojczyzny i króla, któréj zawsze bronić będzie, mogą wypaść z korzyścią.

Paryż 12 listopada. Przed odjazdem z Katalonii Don Alfons rozwiązał utworzony przez siebie batalion zuawów i wziął z sobą jego chorągiew. W rozkazie dziennym wyraził nadzieję ujrzenia niebawem zuawów w przyjaźniejszych okolicznościach.

Hendaye 12 listopada. Ochotnicy w Irun podpalili kilka budynków w obrębie miasta. Jenerał Laserna kazał uwięzić podpalaczy i stawić ich przed sąd wojenny. Cała strata wojsk rządowych w ostatniéj bitwie wynosi 300 ludzi.

Bajonna 12 listopada. Karliści, którzy po krwawem starciu ponieśli klęskę, byli zmuszeni zaniechać oblężenia Irunu. Wojsko karlistowskie z Don Carlosem cofnęło się w góry. Z wojska rządowego było 200 ludzi ranionych. Jenerał Loma obsadził Oyarzun a jenerał Laserna Larcamburo.

Haga 12 listopada. Izba niższa uchwaliła 64 głosami przeciw dwom budżet indyjski w ilości 98,780,000 zł.

Londyn 12 listopada. Dzienniki irlandzkie występują stanowczo przeciw Gladstonowi i lordowi Actonowi. Organ arcybiskupa Cullena twierdzi, że Gladstone podczas swojego pobytu w Monachium zbierał materyały do swego pisma. Uderza to, że Gladstone jest w tej chwili w gościnie u Actona, zwłaszcza, że mu *Times* przypisuje skłonność do starokatolicyzmu.

Londyn 13 listopada. Pomiędzy katolikami panuje wielkie wzburzenie z powodu pisma Gladstona. Twierdzą oni, że bliskiem jest jego przejście do starokatolicyzmu, a prawdopodobnie lord Acton będzie exkomunikowany. Ten ostatni miał się poprzednio przyznać do starokatolicyzmu. Katolicki tygodnik *Weekly-Register* ogłasza odpowiedź Msgnra Capel na broszurę Gladstona. Odpycha on oskarżanie katolików o brak wierności dla kraju. Uchwały watykańskie nie naruszają tej wierności, ani też nie zmieniają nauki kościoła. Gladstone pragnie tą napaścią odwrócić uwagę od rytualistów i zemścić się za odstąpienie go przez katolików irlandzkich w ostatniej sesyi parlamentu. Goni on za popularnością. Capel zaprzecza też, aby nawrócenie na katolicyzm ograniczało się tylko do wyższych klas i do kobiet. Nawet słabe inteligencye w kościele anglikańskim w ciągłym potężnym prądzie posuwają się ku Rzymowi.

Kopenhaga 12 listopada. Na posiedzeniu Izby niższéj przyszła pod obrady interpelacya o skarcenie pewnego nauczyciela przez ministra oświaty za nieprzyzwoite jego wyrażenie się o królu. Lewica wniosła porządek dzienny naganiający surowo ministra. Prezes gabinetu oświadczył, iż przyjęcie takiego porządku dziennego pociągnęłoby za sobą rozwiązanie Izby. Rozprawy będą jutro daléj prowadzone.

Ateny 12 listopada. Pomimo wysileń opozycyi, aby utrzymać wybory z Attyki, zostały one przez Izbę unieważnione 76 głosami przeciw 69.

Washington 12 listopada. Sprawozdanie roczne departamentu skarbowego sprawdziło za ostatni rok ubytek dochodów o 25 milionów dolarów w cłach w skutku kryzys giełdowéj, oraz ubytek 11 milionów dolarów w dochodach z wewnętrznych podatków w skutku zmiany ustaw podatkowych. Wydatki zmniejszyły się o 2 miliony.

Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich pisze nam o pogłoskach obiegających w stolicy, które zapowiadają zmiany w gabinecie przedlitawskim. Odbijają się one we wszystkich dziennikach: *Vaterland* donosi o wieści, że za powrotem NPana ministrowie Banhans, de Pretis, i ks. Auersperg złożą w jego ręce dymisyę. Pyta *Vaterland*: czemu ks. Auersperg? i nie wierzy stanowczo całej wieści, jak również zaprzecza jej inny nasz korespondent.

Nie będziemy zaś powtarzali innych wersyj, zwłaszcza, że otrzymujemy w tym przedmiocie następujące z Wiednia wiadomości:

„W kołach tutejszych dobrze zwykle poinformowanych obiegają pogłoski o bliskiej częściowej zmianie w gabinecie austryackim. Ma wystąpić p. Banhans, minister handlu i komunikacyj, a ministerstwo to ma być rozdzielonem na dwa; oddzielne handlu a oddzielne komunikacyj. Według niektórych przypuszczeń, ministerstwo handlu objąłby p. de Pretis, dzisiejszy minister skarbu, a tekę finansów oddają te przypuszczenia p. Herbstowi. Według innej kombinacyi, ministrem handlu zostałby bar. Maksymilian Kübeck, radca poselstwa i deputowany do Rady państwa. Jakkolwiek ustąpienie z gabinetu p. Banhansa zdaje się pewnem, a ustępuje on po części w skutek sporu z hr. Andrassym, jednak sprawa o częściową zmianę gabinetu, rozstrzygnie się zapewne dopiero pojutrze w niedzielę na radzie ministrów pod przewodnictwem NPana“.

Powiedzieliśmy niedawno, że posiedzenia komisyi budżetowej więcej w tej chwili przedstawiają zajęcia, aniżeli posiedzenia Rady państwa. Jeden z korespondentów naszych z Wiednia podaje nam w liście sprawozdanie z wieczornego we czwartek posiedzenia, gdzie o krajowej Radzie szkolnej galicyjskiej powzięto rezolucyę na wniosek X. Juzyczyńskiego, aby zastosować do niej przepisy dla Rad szkolnych w innych krajach monarchii obowiązujące.

Podczas posiedzenia wczorajszego, to jest w piątek, ukończono budżet ministerstwa obrony krajowej. Potem w obecności p. Lassera rozprawiano nad wnioskami p. Gniewosza co do zmiany ustawy *Heimathsgesetz*, reorganizacyi straży policyjnej, itd. Minister Lasser główny kładł nacisk na trudności finansowe, nie przecząc, że zmiany są potrzebne. P. Brestel podniósł, że chociaż zgadza się z uwagami p. Gniewosza, nie jest jednakże zdania, aby komisya budżetowa roztrzygała tak nawiasem zasadnicze kwestye administracyjnych urządzeń. Poleca więc wnioskodawcy, aby odrębny wniosek uczynił w Izbie, która niewątpliwie komisyę *ad hoc* wybierze. P. Dunajewski zgadza się z uwagami p. Brestla, chociaż niemoże zataić swego ubolewania, że tak wybornie uzasadnione uwagi nie wpadły na myśl komisyi wczoraj, gdy rozstrzygała rezolucye co do krajowej Rady szkolnej galicyjskiej. P. Gniewosz cofnął wniosek.

Potem nastało małe *intermezzo*: Kuranda *contra* Lasser, co do budowy parlamentu. Uchwalono już dawniej sumę pół miliona ponownie potwierdzoną, z wezwaniem rządu, aby jak najoszczędniej postępował. Poczem p. Giskra wnosi oszczędności w budżecie policyi, mianowicie wiedeńskiej. Wskazał, że państwo na policyę wiedeńską płaci 1,200,000 złr., a gmina 600,000 złr. Prezydent policyi broni się głównie obszernością i wielką ludnością Wiednia (obecnie bowiem dochodzi ona do 970,000 mieszkańców), a nadto zubożeniem, zkąd powstaje niebezpieczeństwo coraz większe w Wiedniu. Podniosły się głosy, że gminy wiejskie właściwie płacą za policyę miast. Minister w części przyznał, że tak jest, co nie przeszkodziło, że w końcu sumę rządową z małem wykreśleniem przyjęto.

W parlamencie niemieckim we czwartek był obecnym Bismark. Deputowany postępowy Herz interpelował rząd o księgi stanu cywilnego i o zaprowadzenie obowiązkowego małżeństwa cywilnego, szczególniej zaś potrzeba tego daje się czuć w Bawaryi. Minister Delbrück oświadczył, iż nie może powiedzieć, czy już w ciągu tej sesyi wniesioną będzie ustawa. Ponieważ śluby cywilne istnieją już w Prusach, przeto interpelacya ta miała głównie na celu Niemcy południowe, a mianowicie Bawaryę, co do której oświadczył był minister bawarski, że ustawa taka napotkałaby na opór. Na tem samem posiedzeniu była mowa o zaprowadzeniu języka niemieckiego w sądach alzackich i lotaryńskich z przyznaniem kanclerzowi prawa przedłużenia terminu. Guerber z Alzacyi domagał się, aby parlament nie zaś kanclerz miał prawo naznaczać termin. Mowa Guerbera została bardzo dobrze przyjętą ze względu na jego niejako nawrócenie się do Niemiec.

Berlińska *Börsen-Ztg* czwartkowa dowiaduje się, że hr. Arnimowi wręczono d. 10 b. m. oskarżenie, które mówi tylko o usunięciu urzędowych dokumentów, co jedynym jest punktem skargi. Dziennik ten mniema, że proces odbędzie się 3 grudnia. Z tem doniesieniem jednak nie zgadza się fakt, że właśnie chciano hr. Arnima napowrót wziąść z domu do więzienia, lubo wypuszczono go nie tylko na zasadzie opinii lekarzy sądowych, ale także za złożeniem kaucyi stu tysięcy talarów. Uprowadzenie go z domu dla tego tylko nie nastąpiło, że gdy go chciano wziąść, dostał spazmów a lekarze oświadczyli, iż przeniesienie go do więzienia pociągnęłoby niebezpieczeństwo utraty życia. Nie chciał zaś sąd — a właściwie rząd — aby Arnim umarł w więzieniu, więc mu dodano tylko straż urzędników policyjnych, którzy go nie odstępują. Jeżeli więc chciano go uwięzić i w własnem więżą mieszkaniu, zatem chyba śledztwo jeszcze nie ukończone; jeśliby zaś oskarżenie odnosiło się tylko do usunięcia papierów, wtedy i to ponowne aresztowanie nie dałoby się usprawiedliwić jak i pierwsze.

Dziennik berliński *Tribune* mniema, że wzmianka półurzędowa „o innych jeszcze rzeczach“, o które jest pociągany hr. Arnim, chociaż akt oskarżenia o nich nie mówi, tyczy się jakiejś depeszy posła niemieckiego w Petersburgu, którą Bismark udzielić miał w oryginale Arnimowi dla objaśnienia. Wiadomość ta jest bardzo podejrzaną, albowiem kanclerz w żadnym razie nie byłby przesyłał oryginału depeszy, której potrzebował do akt ministerstwa spraw zagranicznych. *Börsen Ztg* także natrąca coś o nadużyciu zaufania co do Petersburga ze strony hr. Arnima, ale nie mówi wyraźnie, o co idzie. Hr. Herman Arnim, zastępca posła w Lizbonie, brat prezydenta w Alzacyi a szwagier więźnia, był badany o publikacyę korespondencyi między Arnimem a Bülowem, którą powtórzyliśmy przed kilkoma dniami. Następnie pytał go sędzia o zamiary hr. Harry Arnima zastąpienia Bismarka, gdy była mowa o jego ciężkiej chorobie i bliskiem usunięciu się. Na to odpowiedział zapytany, iż wezwany był na świadka w sprawie oskarżenia o ukrycie dokumentów, ale nie dla dania zdania o politycznych zamysłach swego krewnego.

Bonapartyzm zaczyna podnosić głowę coraz śmielej i zyskał już militarnego naczelnika w osobie jenerała Fleury. Rouher usunął się na bok i zapewne będzie z ukrycia kierował, gdy Fleury, jako wojskowy, może wywierać wpływ na armię, i łatwiej mu zbliżyć się do Mac-Mahona. Zresztą, Rouher nie uznał bezwzględnie siedmiolecia, oświadczywszy, iż znosić je będzie, dopóki coś stanowczego nie zajdzie. *Indep. belge* donosi w liście z Paryża, że Mac-Mahon zmuszony szukać pomocy bądź u bonapartystów, bądź u republikanów, przechylił się do pierwszych i w tym duchu nastąpi zmiana w gabinecie przed zebraniem się Izby Wróciłby Broglie, jako minister spraw wewnętrznych i prezes gabinetu, Fourtou minister oświaty, Chaudordy spraw zagranicznych. Nie dajemy wiary temu doniesieniu, albowiem byłby to gabinet koalicyi, a nie gabinet partyi. Broglie jest orleanistą, Fourtou bonapartystą, a Chaudordy legitymistą. Taki gabinet był już poniekąd raz u władzy i nie utrzymał się. Ciągle też występują żądania rozwiązania izby, na co przystałby może Mac-Mahon, gdyby wprzódy uchwalone były ustawy konstytucyjne. Ale od wniesienia tych ustaw wstrzymuje się rząd ze względu na to, iż chcianoby przy tej sposobności uchwalić stałą formę rządu, to jest republikę, nie zaś jak rząd chce, aby kwestya ta pozostała otwartą aż do upływu siedmiolecia.

Times otrzymał z Kalkuty telegram donoszący, że staraniom wice-króla indyjskiego powiodło się skłonić Szyra Alego, starszego syna Jakuba chana, aby się poddał ojcu i przyjął rozrządzenie następstwa przezeń zrobione na rzecz młodszego syna Abduli. Jakub też uznał to następstwo i pozostanie w Kabulu. Tym sposobem zostałaby zażegnaną wojna domowa w Afganistanie, która wielce niepokoiła Anglików, ale nie można przypuścić, aby Jakub poddał się stanowczo; prawdopodobnie zrobił to tylko na obecną chwilę. *Times* dowiaduje się z Luknowa, że śledztwo prowadzone w tem mieście dla sprawdzenia tożsamości Nana Sahiba, coraz mniej ma pewności pod tym względem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 13 listopada. W Izbie wyższej wysłuchano sprawozdań wydziałów o nuncyach i naznaczono obrady nad niemi na poniedziałek. W niedzielę odbędzie się narada nad przedmiotami obrad.

Bajonna 13 listopada. Wojsko rządowe ściga Karlistów, którzy wszystkie domy leżące na drodze, w liczbie około 300, spalili. Armia karlistowska zdaje się być zgromadzoną między Verą a Lesacą (w dolinie rzeki Bidassoa pod Pampeluną). Wojsko rządowe posuwa się w tym kierunku.

Kursa. Wiedeń 14 listopada godz. 2 m. 22. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·05 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 50 — Losy z r. 1860 109 10. — Akcye banku 987 — Akcye kredytowe 234·—.— Londyn 110 35 — Srebro 104 60 — Dukat. — — Lombardy 134·—. — Losy z roku 1864 138·—. — Akcye franko-austr. 60·25. — Napoleondor 8·89· — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 245·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 141 50. — Akcye kolei północno-wsch. 116 — — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 22·25. — Oblig. indemniz. gal. 83·— —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 104·—. Akcye anglo-banku 145 75. — Akcye kolei rządowej 301·—.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 152·50. — Tramway 130·— — Akcye banku budowy 36 25. — Akcye kolei wschodn. 56·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 31·50 — Akcye banku zjedn. 123·—. Losy tureckie 54 50 — Losy prem. węg. — —. — Akcye kolei bogumińskiej 136 —. — Akcye kolei ces. Elżbiety 195 75. — Akcye kolei półn. zach. 142·—. — Akcye franko-węg. 73 50. — Ogólne austr. bank 45·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 listopada.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 75	104 —
Kupony srebr. płatne „	105 —	103 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	153 —
Talary pruskie za 100 tal.	163 75	162 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 78
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	84 —	82 25
4% listy zastaw. „ „	75 —	73 50
5 „ listy zastaw. „ „	85 —	83 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 50	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 —	88 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 25	91 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	— —	97 —
Listy hipoteczne	89 —	88 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	96 50
Losy prem. węg.	84 25	82 25
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	— —	229 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	247 50	243 50
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	143 50	140 50
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	94 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ „ II.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 25	90 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	38 —	36 —

Wiedeń 13 Listopada.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 25	70 10
„ „ „ „ srebr.	74 60	74 45
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	78 25	77 75
„ „ „ galicyjskie	83 25	83 —
„ „ „ bukowińsk.	82 75	82 25
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	97 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 35	94 20
4 „ galicyjskie	74 25	73 75
5 „ „	84 —	83 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 —	98 50
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 50	87 50
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 —	121 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 25	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	268 —	264 —
„ „ „ 1854	102 25	101 75
„ „ „ 1860	109 25	109 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	113 —	112 50
Losy pożyczki z r. 1864	139 25	138 75
„ prem. pożyczki węg.	83 75	83 50
„ Comorente	25 50	24 50
„ Kredytowe	166 50	166 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 70	90 40
„ księcia Salm	33 —	32 —
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	22 50	21 75
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	55 25	55 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	993 —	991 —
Zakładu kredytowego	236 75	236 50
Żeglugi parowej na Dunaju	460 —	458 —
Kolei północnej Ferdynanda	1895	1890
Kolei rządowej fr. a.	303 —	302 —
„ zachodniej c. Elżbiety	195 —	194 50
„ Południowej	136 50	136 —
„ Galicyjskiej	246 —	245 75
„ Czerniowieckiej	142 —	141 —
„ Albrechta	103 —	102 50
„ węg. półn.-wschodniej	116 75	116 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	153 —	152 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	139 —	138 —
„ Koszycko-Bogumił.	136 75	136 25
„ Siedmiogrodzkiej	135 50	135 —
„ Cisańskiej	193 —	191 50
„ wschodnio-węgierskiej	57 25	56 75
„ austryack. półn.-zach.	144 50	144 —
„ Franciszka Józefa	190 —	189 50
Banku anglo-austryackiego	149 —	148 50
„ anglo-węgierskiego	33 —	32 50
„ austryackiego ogólnego	46 —	45 —
Zakładu Kredytowego węg.	232 —	231 50
Banku franko-austryackiego	61 75	61 50
„ franko-węgierskiego	75 —	74 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	74 75	74 25
„ austryack. związkow.	22 75	22 25
„ dla obrotu ogólnego	106 —	105 50
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	26 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	86 75	86 25
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 75
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 75
„ państwowa St. 500 fr.	138 50	138 —
Emisya z r. 1867	135 —	134 25
„ południowa St. 500 fr.	109 20	109 —
Bony 1875—1876 6%	221 50	220 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 —	94 75
„ „ 100 zł.w.a.	— —	90 —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	— —	103 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	78 50
Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	80 —	79 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 50	92 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	87 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 25	5 24
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 15	11 05
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 75	104 50
Srebro, kupony	104 80	104 50
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 13 listopada.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 18
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 03	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 —	74 25
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 20
Obligi indemn. bez kuponów	83 25	82 85
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	247 —	245 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	143 —	141 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	227 50

Warszawa 12 listop.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 40	93 10
„ „ 2 „ „	93 60	93 30
kupon „	— —	1 55
„ „ nowe „	91 —	90 70
kupon „	— —	1 94
„ lidwidacyjne „ „	78 75	78 45
kupon „	— —	1 78
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 50
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	114 —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Na dniu 8 b. m. zakończył żywot w Siemianowicach na Szląsku Pruskim ś. p. **Adolf Wolf** wyznania Mojżeszowego, w samej jeszcze sile wieku bo ledwo 40 lat mający, zamożny kupiec i przytem czynny i zapobiegliwy przedsiębiorca. Prawdziwie zacny i nacechowany miłością ludzi cały żywot jego sprowadził na pogrzeb, który 11 t. m. odbył się w Bytomiu, licznych przyjaciół i czcicieli z Wrocławia i innych okolic Szląska, Królestwa Polskiego i W. Ks. Krakowskiego, śród których nietylko można widzieć było tysiące jego jednowierców, lecz i innych wyznań.

Ś. p Adolf Wolf zarządzając znacznym majątkiem w handlu i przytem jeszcze prowadząc na wielką skalę przedsiębiorstwa, jakoto będąc właścilem kopalni galmanu, i trzymając dzierżawą kopalnie glinki Hrabstwa Tenczyńskiego, zatrudniał licznych oficyalistów i robotników bacząc najbardziej, aby w najwyższym stopniu sprawiedliwość i względność była zachowana względem tych ludzi pracy. Teraz my wszyscy, co od lat 12 szczególniej pracujący w kopalniach glinki i galmanu, poczuwamy się do świętego obowiązku, wyrazić naszą wdzięczność i pamięć za liczne dobrodziejstwa, jakich doświadczyliśmy, tem publicznem wyrażeniem uczuć naszego prawdziwego żalu i oby za twe cnotliwe i pełne ludzkości życie hojnie cię Wszechmocny Pan w życiu wiecznem wynagrodził — a zsyłając wszelkie pociechy i błogosławieństwa na twą zacną rodzinę w żalu pogrążoną, również dalszy żywot ich poprowadził po tej drodze, jaką Ty zacny Mężu postępowałeś!

W imieniu pracujących w kopalni Grojeckiej.
(2399) **Józef Weinheber.**

Mężczyzna w sile wieku, obecnie czynny, zaopatrzony w chlubne polecenia, *poszukuje z powodu zmiany miejsca innéj posady, jako werkmistrz w tartaku lub cegielni parowéj.* — Łaskawe oferty znacz. *J. 709* uprasza nadesłać do *Rudolfa Mossego* w *Wrocławiu.* (2313-2-2)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*